

# SŁOWO

Wilno, Sobota 15 lutego 1936

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.  
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odliczeniem  
50 zł. lub 5 przesyłką pocztową 4 zł. za-  
ranio 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.289.  
W sprzedaży detalicznej, cena jednego numeru 20 gr.

Oплата pocztowa uiszczona ryczałtem.  
Redakcja rękopisów niezamówionych nie  
zwraća. Administracja nie uwzględnia za-  
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawa.  
BRASLAW — Wilcza 8 — C. Lewin.  
BRUJA — Kowin.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.  
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.  
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.  
LUNINIEB — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.  
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.  
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. SWIEGLANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauk.  
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.  
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPOE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
SLONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.  
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.  
ST. SWIEGLANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3.  
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.  
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.  
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-aszpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-  
linetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz s prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-  
nie o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem  
6-aszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

## GOSPODARKA LASÓW PAŃSTWOWYCH

PRZEMÓWIENIE SENATORA KS. JANUSZA RADZIWIŁŁA

Przemówienie senatora ks. Janusza Radziwiłła na komisji budżetowej, dotyczącej Min. Rolnictwa i R. R.

Pan minister słusznie powiedział, że rozwój miast i przemysłu — rozpoczął mówca — leży w żywotnym interesie rolnictwa; jest to niewątpliwa prawda, z którą każdy zgodzić się może; leży ona w płaszczyźnie dążeń całego rolnictwa. Prawdziwe uzdrowienie stosunków może być osiągnięte poprzez podniesienie cen produktów rolnych do granicy opłacalności. W gospodarstwach dobrze prowadzonych nie jesteśmy dalecy od tej granicy, leży ona w pobliżu ceny 13 zł. za 1 m. żyta. Poniżej tej ceny niema opłacalności, jest strata, której nawet niezadłużone gospodarstwo, względnie mało zadłużone przez długi czas wytrzymać nie będzie mogło.

### Lasy państwowe

Pragnę poruszyć teraz sprawę najważniejszą, sprawę lasów państwowych. Odrzucając zastrzeżenia, by uniknąć nieporozumień, że jeżeli będę krytycznie oceniał politykę lasów państwowych, to bynajmniej nie dlatego, że na ich czele stoi p. Loret, który według mnie położył wielkie zasługi w dziedzinie tego dobra państwowego, odznacza się kolosalną pracą i wybitnymi zdolnościami. Polityka lasów państwowych jest niedobra, nie dlatego, że na ich czele stoi p. Loret, ale pomimo tego, że p. Loret oddaje lasom państwowym z całą ofiarnością swój talent organizacyjny i swoje zdolności. Jeden z mówców Komisji Budżetowej Sejmu, oceniając gospodarkę lasów państwowych, powołał się na gospodarkę lasów niemieckich, które przynoszą deficyt. Było tak kiedyś. Dziś lasy niemieckie przynoszą dochód i za ostatni okres sprawozdawczy wykazują 100 milj. marek dochodu netto. Oczywiście nie przytaczam tego przykładu, jako porównania z naszą gospodarką leśną, bo tutaj nie może być mowy o porównaniach ze względu na zupełnie odmienne warunki gospodarcze, społeczne i t. d. Przedewszystkiem dlatego, że cena drewna na rynku niemieckim jest wyższa, chociaż nie mogę pominąć faktu, że i robocizna jest znacznie wyższa i to bez porównania dla naszych stosunków. W lasach niemieckich robotnik za 8-godzinny dzień pracy otrzymuje 4 marki niemieckie, tj. około 8 zł. Nie można tego porównać z płacami naszych robotników leśnych. W Komisji Budżetowej Sejmu było zarzucane, że w lasach państwowych dzieją się nadużycia. Nie ulega wątpliwości, że na 3 milj. ha. lasów państwowych, nadużycia się dzieją, ale nikt nie będzie chciał twierdzić, że te nadużycia są tolerowane. Na ten temat mówić nie będę, bo w tem nie tkwi sedno sprawy. Chcę poruszyć sprawę zasadniczą i to w sposób jak najbardziej życzliwy, kie-

rując się interesami Państwa tak, jak to w moim rozumieniu pojmuję.

### Jaką winna być gospodarka leśna?

Dla oceny naszej gospodarki leśnej postawię trzy tezy, które będą się kierować przy dalszych rozważaniach: 1) gospodarka w lasach państwowych powinna dać do Skarbu Państwa odpowiedni zysk, chociaż, moim zdaniem, nie jest to cel najważniejszy, 2) powinna zapewnić ciągłość w produkcji drewna wysokiego gatunku i wysokiej jakości takiej, jakiej lasy prywatne nie będą w stanie produkować i 3) powinny dostarczyć dla przemysłu drzewnego i przeróbki prywatnej odpowiedni surowiec.

Najwyższa Izba Kontroli w ostatnim swoim sprawozdaniu skonstatowała, że tartaki państwowe przyniosły straty. Ta uwaga nie może ulegać wątpliwości i nie może być dyskutowana. Musimy przytem pamiętać, że wpłata lasów państwowych do Skarbu Państwa uwidoczniła w budżetach Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych nie jest dochodem netto w rozumieniu gospodarki prywatnej, bo lasy państwowe nie potracają ze swego dochodu tych ciężarów podatkowych, jakimi jest obciążona gospodarka prywatna. Dla wyprowadzenia zysku netto należałoby od dochodu lasów państwowych odjąć te świadczenia podatkowe, które obciążają lasy prywatne. Dla wyrażniejszego przedstawienia tej sprawy pozwolę sobie wyliczyć te podatki, które opłacają lasy prywatne, a więc: podatek gruntowy wraz z dodatkami, które zostały wprowadzone w latach 1931 do 1935, daninę majątkową, podatek dochodowy, podatek przemysłowy od zakładów przemysłowych oraz od wyrobów połączonych z obróbką lub wraz z utrzymaniem oddzielnych zakładów, z podatków komunalnych opłacają: dodatek do podatku gruntowego, dodatek do podatku dochodowego w b. dzielnicy pruskiej; podatek do podatku przemysłowego; opłaty i dopłaty drogowe, podatek wyrównawczy gminny; szarwark czyli świadczenia w naturze. Natomiast lasy państwowe opłacają podatek przemysłowy i dodatki do podatku przemysłowego, opłaty i dopłaty drogowe, podatek wyrównawczy gminny i szarwark czy świadczenia w naturze, na za sadach analogicznych jak lasy prywatne, samostojnie podatek komunalny z gruntów państwowych, na odmiennej podstawie prawnej. Państwowy podatek gruntowy opłacają lasy państwowe jedynie na terenie Małopolski. W przybliżeniu łączna suma podatków, od których zwolnione są lasy państwowe, wynosiła 5 milionów złotych.

W rachunku strat i zysków za okres

od 1 października 1934 r. do 30 września 1935 r., lasy państwowe wykazują dochód za materiały tarte w zakładach mechanicznych przeróbki drewna w sumie 1.615.265 zł. Według mnie dochód ten jest fikcją. Aby to uzasadnić, pozwolę sobie porównać ceny, podług których administracja lasów państwowych przekazywała surowiec tartakom państwowym z cenami uzyskiwanymi ze sprzedaży surowca prywatnym zakładom przemysłowym. Za podstawę porównania biorę ceny, pochodzące z okresu 1933 — 34. Według sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli tartaki państwowe otrzymywały w tym okresie surowiec po cenie przeciętnej 11 zł. loco tartak. Wedle oficjalnych notowań, prowadzonych przez Izby Przemysło-

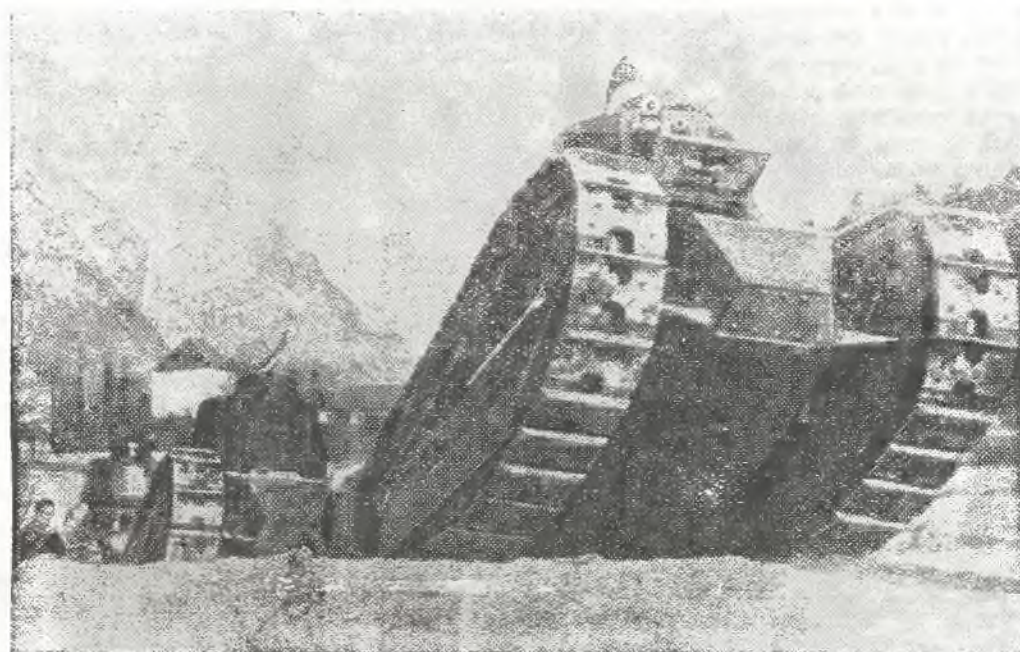
wo - Handlowe, ceny płacone za płody tartaczne sosnowe na terenie poszczególnych izb wynosiły za 1 metr sześci. loco wagon zależnie od średnicy i miejsca w Poznaniu od 9 do 24 zł., we Lwowie od 15 do 17 zł., w Lublinie od 12 do 17 zł., w Wilnie od 14 do 19 zł. Biorąc ceny przeciętne (16 zł. loco wagon, a 17 zł. loco tartak, dojdziemy do wniosku, że ceny, po jakich otrzymywały surowiec tartaki państwowe, stały o 6 zł. poniżej ówczesnej ceny przeciętnej surowca tartaczego. Dla ścisłości obrazu należy dodać, że zarządzeniem z dnia 4 stycznia 1934 r. postanowiono eksport obniżyć wartość surowca, dostarczanego tartakom od 10 do 20 proc. Jeśli dalej zważymy, że w o-

mawianym okresie przerobiono na tartakach państwowych około 1 milj. 200 tys. metr. sześci., dojdziemy do wniosku, że straty na surowcu przekazanym tartakom państwowym, wyniosły w omawianym okresie powyżej 7 milj. zł. Innymi słowy działalność przemysłowa lasów państwowych przyczyniła się do obniżenia przeciętnego poziomu cen surowca, uzyskiwanego ze sprzedaży. Instrument mający na celu osiągnięcie poprawy wpływów, pochodzących z realizacji surowca, nie spełnił swego zadania.

Nasz surowiec drzewny uzyskał na rynku światowym wysoką markę. Jest to niewątpliwie dodatni objaw dla naszego eksportu. Mam jednakże wewnętrzne przekonanie, że tę pozycję na

rynkach zagranicznych zdobyliśmy kosztem eksploatacji najlepszych drzewostanów, jakie posiadamy. Czyli innymi słowy w czasie, kiedy cena na rynkach drzewnych kształtuje się znikomo, wywozimy najcenniejsze gatunki drzew i pozabawiamy się największą rezerwą kapitałową. Jest to polityka, która przyniesie w przyszłości wielkie szkody dla naszego gospodarstwa narodowego, ale i ze stanowiska socjalnego.

Według informacji, jakie mi dostarczono (nie chcę ponosić za nie odpowiedzialności), w lasach państwowych została obniżona kolejność reboacji. Jeżeli jest prawda, że przy sośnie kolej reboacji obniżono ze 100 na 80 lat, to muszę powiedzieć, że jest to krok niebezpieczny, a dla przyszłości naszej wręcz nieobliczalny.



Francuskie tanki w czasie manewrów alpejskich

### Admirał Beatty przechodzi w stan spoczynku



Admirał lord Beatty, który skończył w tych dniach 65 lat, przechodzi w stan spoczynku. Beatty dowodził flotą w czasie wojny, od roku 1916 do 1919

## „L'Action Francaise” wniosła protest do Rady Stanu

### Deklaracja rządu

PARYŻ. Przed wydaniem dekretu rozwiązującego stowarzyszenie „L'Action Francaise”, rząd przedstawił prezydentowi republiki raport, w którym m. in. stwierdza, iż pewne ugrupowania nie są mierzalne dostosowując się do wzorów nawiązujących do poszanowaniaładu i porządku publicznego, go przeciwnie — zamiarem ich było stosowanie nadal gwałtów i wywoływanie rozruchów, co było od szeregu lat celem i podstawą działalności ich organizacji.

Rząd nie może nadal tolerować tej działalności szkodliwej dla bezpieczeństwa Francji. Ugrupowania

które dążą do wywołania rozruchów, by dokonać zamachu na formę republikańską rządu, przekonały się, iż rząd jest zdecydowany utrzymać porządek publiczny i broń instytutu republikańskiego. Rząd uważa, iż dochodzenia skierowane przeciwko poszczególnym jednostkom, są niewystarczające. Represje powinny dotknąć stowarzyszenia i grupy będące istotną przyczyną zamieszek i niepokoju. Działalność „L'Action Francaise” jest bezwzględnie niezgodna z prawem. Rozwiązanie tego stowarzyszenia wino nastąpić na mocy ustawy z dn. 10 stycznia 1936 roku.

### Skarga do Rady Stanu

PARYŻ. Organizacja „L'Action Francaise” zgłosiła do rady stanu skargę na zarządzenie o rozwiązaniu.

### Manifestacje uliczne

PARYŻ. W czasie, gdy w siedzibie ligi „Action Francaise” odbywała się rewizja na placu „Alma” usiłowano wywołać manifestacje.

### Identyfikowanie napastnika

PARYŻ. Policja dzisiaj rano zawiadomiła prezesa federacji narodowej „Camelots du Roi”, wiceprezesa ligi „Action Francaise” Delassusa oraz prezesa ligi „Action Francaise” Maurice Pujo o zarządzeniach, wydanych przez rząd ministrów.

Aresztowany wczoraj wieczorem w Quartier Latin domniemanym napastnikiem na Leona Bluma, nazywa się Jean Lecomte i jest z zawodu inspektorem askuracyjnym. Oświadczył on, iż był obecny podczas manifestacji, ale nie brał w niej udziału. Lecomte twierdzi, iż nie jest już członkiem „Action Francaise”.

PARYŻ. Komisarz Guillaume zarządził dziś konfrontację aresztowanego wczoraj na miejscu napadu na Bluma Lecomte'a z funkcjonariuszami policji

### Napad był filmowany

PARYŻ. Dziś wyświetlono na ekranie zdjęcie z napadu na Bluma, dokonane przez amatora — świadka wydarzenia. Zdjęcie jest bardzo wyraźne i umożliwiało ustalenie tożsamości napastników. Trzej inspektorzy policji dokonali dziś rewizji u de Cluzeau.

Biuro polityczne partii komunistycznej zwróciło się do partii socjalistycznej z propozycją zorganizowania w nadchodzącą niedzielę demonstracji - protestu przeciw napadom na Bluma.

### Porewizji w redakcji „L'Action Francaise”

PARYŻ. Wczoraj o godz. 23-ej komisarz Guillaume zakończył rewizję w redakcji „L'Action Francaise”. Gabinet Leona Daudet został opieczetowany. Znaczną część członków redakcji wraz z Leonem Daudet i jego żoną opuściła lokal „Action Francaise” zanim ukończono rewizję.

Redaktor naczelny „L'Action Francaise” Maurice Pujo, który do końca był obecny podczas rewizji, oświadczył, iż dokumenty, zabrane przez policję,

nie przedstawiają wielkiej wartości dla śledztwa. „Poufne dokumenty — oświadczył Pujo — znajdują się w pewnym miejscu”.

Pujo odmówił podpisania protokołu, oświadczając komisarzowi Guillaume, który nałożył pieczęć na gabinet Daudeta, iż protestuje przeciwko „temu zamachowi na wolność prasy”.

Dziennik „L'Action Francaise” wbrew wczorajszym przypuszczeniom, ukazał się normalnie dzisiaj rano.

### Stan Bluma ciężki

PARYŻ. Deputowany Vineent Auriol oświadczył dziś w kuluarach Izby, że stan Leona Bluma wskutek dużego upływu krwi jest ciężki. Gdyby nie natychmiastowa pomoc na miejscu wypad-

ku, skutki zadanych ran byłyby jeszcze groźniejsze. Auriol ma jednak nadzieję, że Blum, pomimo swoich 64 lat, powróci niezadługo do zdrowia.

### „L'Action Francaise”

PARYŻ. Prasa francuska podając wiadomość o rewizji w lokalu „L'Action Francaise” przypomina, iż organizacja tej nazwy powstała w r. 1898. Była ona dziełem małej grupy dziennikarzy, historyków i literatów, którzy zgrupowali się około Maurrasa.

Wśród założycieli grupy, należy wymienić zmarłego w tych dniach Jacques Bainville'a, Leona Daudet'a, Leona de Montespiou i Maurice Pujo. Ważnym etapem w rozwoju ideologii „L'Action Francaise” było wydanie przez Maurrasa w r. 1900 książki pt. „L'Enquete sur Monarchie”. W książce tej skrytykował się program członków w „L'Action Francaise”, dążących do restauracji monarchii jako „jedynego ustroju odpowiadającego pozytywnym wymaganiom społeczeństwa francuskiego”. „L'Action Francaise” posiadała zatem zabarwienie skrajnie nacjonalistyczne.

Początkowo wydawano tygodnik, który następnie stał się pismem co-

dziennem pod nazwą „L'Action Francaise”, w którym od samego początku zamieszczali swe artykuły Leon Daudet i Maurras.

Wkrótce po zawiązaniu się grupy we wszystkich większych miastach Francji i kolonii powstały rozgałęzione ligi „Action Francaise”, która rozpoczęła bardzo ożywioną działalność. Powstały również związane z nią organizacje „La federation des etu diants de l' Action Francaise”, oraz „La federation nationale des camelots du roi”. Wszystkie te organizacje zostały obecnie rozwiązane. „Camelots du roi” wyłonili jeszcze jedną zaletną od nich organizację, znaną pod nazwą „Les commissaires”. Powstała ona w r. 1910. Członkowie tej organizacji stawiali czynny opór w r. 1927 podczas aresztowania Leona Daudeta. Przyczynili się oni również do głośnej ucieczki jego z więzienia.

## EMERYCI NIE MOGĄ PRACOWAĆ W SAMORZĄDZIE

### Prace sejmowej komisji administracyjno-samorządowej

WARSZAWA. Po 8-dniowych obradach, komisja administracyjno - samorządowa Sejmu przyjęła w drugim czytaniu projekt ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym (pragmatyka służbowa). W projekcie ustawy po czyniono szereg zmian, z których zasługuje na uwagę następujące. Od niektórych rygorów tej ustawy wyłączono członków rad powiatowych, rad gminnych i miejskich, niepozbierających stałego uposażenia lub wynagrodzenia miesieczniego. Art. 75 ustawy tej ZABRANIA PRZYJMOWANIA EMERYTÓW DO SŁUŻBY W SAMORZĄDZIE TERYTORJALNYM. Co się tyczy emerytów już zatrudnionych to spośród nich mogą być pozostawieni tylko tacy, którzy mają zaliczone nie więcej niż 50 procent służby poprzedniej, a wynagrodzenie ich nie przekracza 200 zł. miesięcznie. Ci zaś, których uposażenie jest wyższe i którzy chcą zatrzymać swe stanowiska w samorządzie muszą zrezygnować z emerytury państwowej.

Ustawa zabrania obsadzania stanowisk w samorządzie przez funkcjonariuszów państwowych. Przepis ten nie odnosi się do starostów. Ustawa zwal-

nia od obowiązku składania egzaminów przed nominacją na stałe tych pracowników samorządowych, którzy przepracowali już 10 lat.

Zachowano przewidzianą w projekcie możliwość przenoszenia pracowników samorządowych w stan nieczynny. Funkcjonariusze samorządowi otrzymali te same ulgi na kolejach i w uzdrowiskach państwowych, co urzędnicy państwowi.

Skreślono art. 87 projektu ustawy, który przewidywał zakaz KUMULOWANIA POSAD W SAMORZĄDZIE PRZEZ MĘŻA I ŻONĘ z tego względu, że uposażenia w samorządzie są stosunkowo niskie. Komisja dała wyraz opinii, że sprawa ta wymaga uregulowania jednolitą ustawą dla wszystkich resortów, a nie tylko dla samorządu terytorjalnego.

Na posiedzeniu wczorajszym przystąpiono do obrad nad projektem ustawy dyscyplinarnej, którą referuje poseł Krukowski. Przyjęto pierwszy rozdział tej ustawy. Dalszy ciąg obrad komisji nastąpi po zakończeniu plenarnych posiedzeń Sejmu, poświęconych dyskusji nad budżetem.



## Dziecko z cudownymi oczami

(la) Przed kilku miesiącami pojawił się w Ameryce siedmioletni chłopczyk, nazwiskiem Jackie Merhle. Młodzieniec ten jest w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu, cudownym dzieckiem, ponieważ swoimi zdolnościami telepatycznymi i jasnowidztwem, przewyższa wszystko, co dotychczas zostało zaobserwowane w tym zakresie u dzieci.

Przedewszystkiem, posiada on świetną pamięć. Wystarczy mu przeczytać cały rozdział książki, by go potem powtórzył z pamięci płynnie i bez błędów. Niemniej wybitne są jego zdolności telepatyczne. Może on swobodnie czytać w myślach eksperymentatora, względnie każdej innej osoby, które znajdują się w jego pobliżu.

Jeśli ktoś np. siedzi w sąsiednim pokoju, a Jackie nie widzi z nim w kontakt telepatyczny, może z zamkniętymi oczami czytać z nim razem głośno, tak, jak-

gdyby sam miał przed oczami książkę. Związkiem wyraźnie występują te zdolności telepatyczne, gdy eksperymentator czyta książkę w obcym języku.

Tęgo rodzaju czytanie w myślach nie byłoby jeszcze czymś szczególnie osobliwym. Przed paroma miesiącami rewelacyonalnymi o dziewięcioletniej dziewczynce Lotysze, która tak umie czytać w myślach otoczenia, jakgdyby jej mózg był żywą radiostacją. Jeśli jednak mowa o małym Jackie Merhle, to trzeba stwierdzić, że przewyższa on o wiele więcej dziewczynkę lotewską, swą wszechstronnością. Niektóre jego popisy nie dadzą się wytłumaczyć zdolnościami telepatycznymi.

Chłopak ten może mianowicie, odczytywać pisma, w które żaden inny człowiek nie ma wglądu, tak, że czytanie w myślach nie wchodzi tu w rachubę.

Pewnego razu wprowadzono go do jednej z sal nowojorskiego magistratu, ustawiono przed zamkniętą szafą i żądano, aby powiedział, co znajduje się wewnątrz. Bez wahania chłopczyk odpowiedział: „Proszę wybrać z tego stosu dziewiąty akt licząc od góry. Będzie to licencja na sprzedaż napojów, a właściwie jej kopia”.

Następnie chłopak podał dokładne cyfry aktu, oraz powtórzył słowo w słowo jego treść. Obecni stenografowali to, co mówił. Następnie wydobyto ów akt i osoby kontrolujące stwierdziły z podziwem, że słowa chłopca zgadzają się najzupełniej z treścią aktu. Z równą ścisłością może Jackie Merhle przeczytać treść zamkniętego listu, względnie wyliczyć dokładnie zawartość zamkniętej kasety.

Jak w większości podobnych wypadków, tak i tutaj uczeń są bezradni wobec eksperymentów z tym chłopcem. Również sam Jackie Merhle nie umie wytłumaczyć jak się w nim dokonuje ten proces widzenia rzeczy dla oczu niewidzialnych. Pytany o to, odpowiada: „Dzieje się to u mnie samo przez się. Gdy patrzę na człowieka, w tej samej chwili wiem, o czym w danej chwili myśli. Odbija się to tak, jakgdyby mi szeptał swoje myśli”.

Jackie Merhle jest obecnie przedmiotem badań różnych uczonych. Badania te mają być opublikowane w książce.

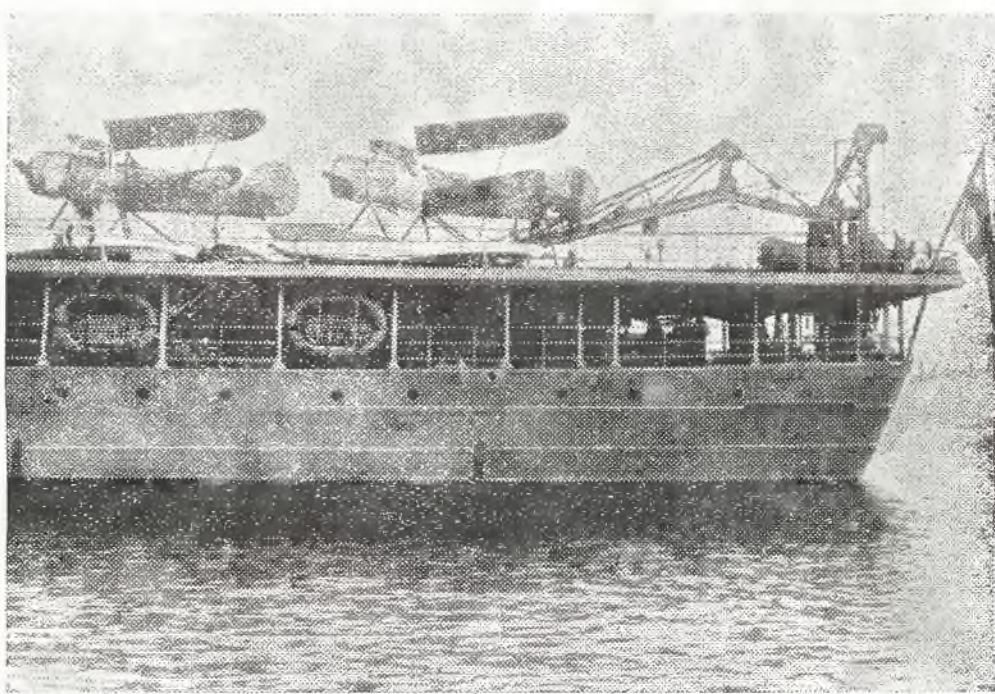
## Tragedja piękności eskimoskiej

(la) Duński film „Namerone Palaas”, który swego czasu został nakręcony przez słynnego badacza d-ra Knuta Rasmussena, ukazał nam poraż pierwszy prawdziwe obrazy z życia Eskimosów w Grenlandji i został wszędzie przyjęty z entuzjazmem.

Jedną z wielkich atrakcji tego filmu było to, że nie grał w nim zawodo- wi aktorzy filmowi, lecz prawdziwi Eskimosi. Główną bohaterką obrazu była młoda Mała, dziewczyna eskimoska, o niezwyklej urodzie. Rola swą zagrała z takim wdziękiem i niewątpliwym talentem, że otrzymała szereg różnych propozycji po swym pierwszym debiucie. Propozycje te odrzuciła zdecydowanie.

Jak doniosły pisma angielskie młoda ta dziewczyna zmarła przed tygodniem. W Grenlandji mianowicie wybuchła epidemia ciężkiej anginy, która porwała wiele ofiar. Prymitywne warunki życia, oraz brak lekarstw, w znacznej mierze przyczyniły się do śmiertelności. Jak informują sprawozdawcy angielscy, wysłano specjalną ekspedycję i dwóch lekarzy, aby ratować Małą dla filmu, pomoc jednak przyszła za późno.

## Krażownik i transportowiec hydroplanów



Szwedzki okręt wojenny „Gotland”, jest jednocześnie bazą hydroplanów.

## Cztery miliony za napój miłosny

(la) Z Paryża donoszą: Proces niejakiemu Sylwainowi Henriquesowi interesuje obecnie całą stolicę nadsekaną.

Bogu chyba wiadomo w jaki sposób Sylwain Henriques sprawił, że uważano go za wielkiego magika i wywoływało duchów. Faktem jest, że miał zwolenników we wszystkich dzielnicach stolicy, a słowa jego seansów rozchodziły się szeroko. Możliwe, że posiadał on istotnie jakieś własności hipnotyczne. W każdym razie zwolennicy jego gotowi byli przysięgać, że dysponuje on cudownymi siłami.

Sława jego dotarła wreszcie do uszu urzędnika pocztowego Chaisemartina. Niby nagle błysk rozświecił jego mózg pewien pomysł. F.

Chaisemartin miał mianowicie ciężkie zmartwienie sercowe. Przed rokiem ożenił się z piękną, młodą kobietą. Przed ślubem przedstawiał sobie pożytki małżeńskie w arcyroz- wycach barwach. Jednakże już po kilku miesiącach dowiedział się z bólem,

że w czasie, kiedy on pełni wy- czerpującą służbę, żona zabawia się szeroko w towarzystwie innych mężczyzn. Przeciwny mąż rozstał się z swą najdroższą za takim odkryciem, ale biedny urzędnik pocztowy nie mógł tego uczynić. Zbyt kochał żonę. Znosił przezto cierpliwie złośliwe do- cinki sąsiadów i myślał tylko nad tem, jak zdobyć miłość odstępowanej żony.

### POMYSŁ...

Dowiedziawszy się o czarodzieju Chaisemartin wybrał się do niego. Mistrz wysłuchał spowiedzi nieszczę- nego poczwierca i zmarszczył czoło.

— Ojciec wypadek — oświadczył — odzyskanie miłości pańskiej Ivo- ny połączone będzie z wielkimi tru- dnościami. Kiedy pobierałem naukę u mędrców w Indiach, nauczyłem się przyrządzania napoju miłosnego. Na- poj ten jest absolutnie skuteczny. Je- dnakże pan musi zrozumieć, że czas mój jest drogi i dlatego nie opłaci- mi się przyrządzenie jednej flaszczy- ki. Albo będzie to dla mnie interes w wielkim stylu, albo...

W tem miejscu czarodziej utkwil swe magiczne spojrzenie w zupełnie zlamianym urzędniku.

— Co mam więc robić mistrzu? — zapytał zrozpaczony Chaisemartin.

— Musi mi pan umożliwić założe- nie fabryki, aby rozpocząć na wielką skalę produkcję napoju miłosnego. Oczywiście będzie pan współdziałow- cem, a poatem odzyska pan miłość Iwony.

Chaisemartin potrząsnął smutnie głową. — Skąd weźmiesz pieniądze na tak kosztowne przedsięwzięcie?

Albo bliży magik miał na to od-

powiedzieć:

— A pocóż siedzi pan przy kasie cały dzień? Przez pańskie ręce prze- chodzą miliony...

Urzędnik przeraził się na te sło- wa:

— Jakto? Ja miałbym...

— Cymhał pan jest — odparł Hen- riques. Napój miłosny będzie koku- sowym interesem. Po kilku tygod- niach uzyskamy wielokrotność kapi- tału. Wówczas będziesz pan mógł rzucić swoją służbę i kupić sobie wi- llę, choćby w Mentonie. Będziesz pan ze swoją Iwoną żył jak król...

**FABRYKA NA KSIĘŻYCU**  
Dla zakochanego urzędnika była to silna pokusa. Już następnego dnia zdefrandował niewielką sumę, a po- tem sięgnął coraz głębiej do kasy pocztowej. Wymagania p. Henriquesa ro- sły z dnia na dzień. Fabryka wyma- gała wielkich wkładów. — Z fabry- kacją możemy zacząć dopiero wów- czas, gdy wszystko będzie gotowe — odpowiedział Henriques z pewną mi- ną na nieśmiałe interwencje pocztow- ca.

Z biegiem czasu zdefrandował Chaisemartin ogromną sumę, gdyż pełne cztery miliony franków. Gdy coraz natęższy domagał się o- twarcia fabryki, Henriques, który oczywiście ani myślał o zakładaniu przedsiębiorstwa, dał mu wreszcie ja- kąś miksturę, którą zakochany pocztowiec, z wielkim trudem wlewał żo- nę do zupy.

Niestety zażycie aż dwóch flaszc- czek, nie dało żadnego rezultatu. Prze- ciwnie Iwonne znalazła sobie nowego kochanka.

Zawiedziony mąż pobiegł wobec tego na polację i zademonstrował Hen- riquesa oraz siebie.

— Chyba mnie zaczarował — mó- wił zrozpaczony do komisarza — by- łem zupełnie bezwolny w jego rękach.

Paryż się nie dziwi. Paryż się uśmiecha i z zainteresowaniem, czeka na proces.

## Francuskie manewry zimowe



## W 18 ROCZNICĘ HISTORYCZNEJ BITWY II Brygady Leg. pod Rarańczą

Z dziejów walk Leg. do najpiękniej- szych kart historii należy wy- powiedzenie wojny monarchji Austro- węgierskiej przez II Karpacką Brygadę Leg., walkę pod Rarańczą i przedarcie się na stronę rosyjską. Pozostawiła ona w spuściźnie jako przykład nieugię- tości, ogromu mocy ducha, nieustraszo- nej odwagi bohaterstwa wielką miłość dla ojczyzny, z której nasze pokolenia uczyc się będą hartu ofiarnej służby dla kraju, do której przed 21 laty sta- nęła młodzież polska na rozkaz Józefa Piłsudskiego.

Rozłam w Legionach, spowodowa- ny odmową złożenia przysięgi na rzecz państw centralnych, a w dalszych skut- kach internownie Wodza Pierwszej Brygady Marszałka Piłsudskiego, i Je- go żołnierzy — zastał mnie w służbie korpusu posiłkowego, w skład którego wchodziły w pełnym składzie 2, 3 p. p. Leg. 2 p. ulanów, pułk artylerji, zasilo- nej częściowo rozbitekami 4 i 6 p. p. Leg. byleż Komendy Legionów i wszy- stkie oddziały techniczne. Używałem ter- minu „rozbitek” w tym sensie, że 4 i 6 p. p. Leg. w większości solidaryzowały się z taktyką I Brygady, a mniejsza część tylko przyłączyła się do korpusu posiłkowego, w którym została rozdzie- lona do poszczególnych pułków i od- działów.

Działo się to jesienią 1917 roku. — Korpus posiłkowy Leg. rzucano na front bukowski pod Czerniowcami. — Kawalerję wraz z uzupełnieniem prze- rzucono do Jablonkowa i w okolicy pod Strijem. 2 p. p. Leg., w którym służy- łem jako podporucznik, kwatrował na Bukowinie w huculskiej ruskiej wsi Mamajestie, oddalonej od Czerniowców o kilkanaście kilometrów. Rozbicie Leg. jonów nastąpiło na tle odrzucenia postu- latów Marszałka Piłsudskiego przez państwa centralne. Powstały dwa obo- zy Leg. Jedni, nie widząc nadziei w

biernym stanowisku mocarstw central- nych w sprawie Polski, byli przekonani, że pozostać w oddziałach i przypatry- wać się wypadkom z bronią w ręku; drudzy, nie widząc powodzenia w o- ręczym współdziałaniu przy boku mo- carstw centralnych, zajęli się szerze- niem rozprężenia i zamętu w szeregach armji austriackiej i podważaniem na każdym kroku siły i znaczenia Monar- chji Austro - Węgierskiej, — konspi- racyjnie przygotowując się do rozgryw- ki.

W dniu 13 lutego 1918 r. jak grom z jasnego nieba przyszła hoiłowa wi- domość mroząca krew w żyłach o no- wym podziale Polski i przyznaniu trak- tatem brzeskim rdzennie polskich ziem etnograficznych i historycznych Ukra- inie.

Oburzenie we wszystkich oddzia- łach Leg. przerodziło się w bunt i bar- dzo mocne akcenty bojowe. Traktat Brzeski usunął serpentyny rozumowa- nia, ogładniał się na sprzymierzeńców, skracając linię myślową niespodziewane- ni rewelacyjnemi pomysłami działania. Wylonili się dwa konkretne projekty:

a) wszcząć przeciw Austrii rewolu- cję po uprzednim przeoraniu obsza- rów polskich, zajmowanych przez Austriaków i odpowiednim przygotowaniu społeczeństwa pol- skiego;

b) wypowiedzieć walkę Austro - Węgrom i Niemcom i połączyć się z korpusami wschodniemi, or- ganizowanymi, na ziemiach rosyj- skich z polskich żołnierzy, wy- dzielonych z armji rosyjskiej.

Na radzie pułkowników pod prze- wodnictwem brygadiera Józefa Hallera drugi projekt, jako najdalej obiecujący, został przyjęty. Jednolita koordynacja instynktów bojowych legionistów wy- magała natychmiastowego działania, gdyż jawne wrocie manifestacje żoł- nie

rzy mogły każdy plan sparaliżować przez wyższe dowództwa austriackie, które ruchem Legionistów były bardzo zaniepokojone i przerażone. II Brygada składała się z młodzieży szkolnej, wy- pieszzonej na ideałach twórczości na- szych wieszczów i przepojonej ryce- rskimi przymiotami. Jak na owe czasy brygada II Leg. była dużym luksusem polskim spowodu nadmiaru elementu inteligentnego i ideowego. Następnego dnia rano t. j. 14 lutego nastąpiło we wszystkich oddziałach i pułkach Leg. sprzyśnienie oficerów. Równocześnie w tym samym czasie odbyli sprzyśnie- nie podoficerowie Leg. solidaryzując się w zupełności z uchwałą korpusu ofi- cerskiego. Początek akcji przebiegał na stronę rosyjską zapowiedziano na godz. 7 wieczorną. Przymusu do bra- nia udziału nie było. Przeciwnie rado- no aby żołnierze nie czując się na si- lach i zdrowiu wrócili do domów. Za- den z oficerów i szeregowych z oddzia- łów nie wystąpił. Pogarda śmierci prze- pojona była niezłomną wiarą w zwycię- stwo. Wszyscy solidarnie wypowiedzi- li się za uczestnictwem w akcji.

W dzień, dla odwrócenia uwagi au- stryaków, odbyły się ćwiczenia bojowe we wszystkich pułkach. Wszystkie od- działu w ciągu dnia uzupełniły amuni- cję i zaopatrywały się w niezbędny sprzęt bojowy. W tym kierunku dużo pracy włożył kpt. intendentury Górec- ki, obecny generał i Minister Przemys- lu i Handlu.

Zrana na placu ćwiczeń, prowadzo- nych w naszej kompanji przez poruc- nika Borutę Spiechowicza, obecnie ge- nerała i dowódcę 22 dywizji piechoty górskiej w Przemyslu, przybył dowód- ca korpusu posiłkowego ś. p. generał Zieliński i przypatrując się sprawnie wykonywanym ćwiczeniom, rzekł: „tak moi chłopcy ćwiczyli, że właściwie nie mam nic do powiedzenia, życzyl- bym sobie, żeby we wszystkich oddzia- łach tak to sprawnie szło”. Dziękując dowódcy Borucie Spiechowiczowi za wysoki poziom wyszkolenia, polecił lu- dzi zwołnić od dalszych ćwiczeń. W kompanji 11-ej, w której był dowódca

Boruta Spiechowicz było nas trzech podporuczników subalternów: ś. p. Mierzwiński, Wójcik Jan, obecnie ma- jor i ja. Wszyscy mieszkaliśmy w je- dnej kwatrze. W przewidywaniu utra- ty osobistego sprzętu w walce z au- stryjakami rzeczy pamiątkowe, jak foto- grafie i inne cenne przedmioty pamiąt- kowe, nagromadzone z całej wojny, spakowaliśmy do walizek i odesłaliśmy do rodziny kolegi Mierzwińskiego, za- mieszkanej w Kolomyji. Pożegnawszy się z gospodarzami naszej kwatery o godz. 7-ej wieczorem stanęliśmy z od- działem na placu alarmowym.

Kierunek uderzenia korpusu posił- kowego na austriaków był wymierzony na odcinek północny od Czerniowców pod Rarańczę, po uprzednim przygo- towaniu do zniszczenia zasobów i urzą- dzeń technicznych, oraz środków łącz- ności armji. Zadanie to powierzono zo- stał podporucznikowi Stawarzewi Ale- ksandrowi, obecnie ppulkownikowi, b. dowódcy 1 pułku Leg., który wywiązał się z niego znakomicie, szereg w czai- sie naszego marszu bojowego wśród różnych oddziałów i grup austriackich i pruskich zamęt i dezorientację.

Kolumny ruszyły w kierunku Rara- nczy w następującym składzie i porzą- dku: 2 p. p. Leg. z III baonem na cze- le (dowodził major Orlík - Łukowski, obecnie generał) za nim 3 p. p. Leg. i treny, następnie oddziały techniczne. W końcu pułk artylerji legionowej pod dowództwem majora Zagórskiego, późniejszego generała W. P., który miał zadanie osłaniać całość i w ataku zasilać ogniem piechotę Leg. Był on przedtem szefem sztabu korpu- su Leg., delegowany jako mąż zaufa- nia austriackiego sztabu generalnego.

Pułkami dowodzili: 2-gim — pułk Żymirski, 3-cim — pułk. Zajac. Straż przednią całości prowadził podporuc- znik Graff Stanisław z 2 p. p. Leg. Od miejsca zbiórki do frontu dzieliła nas zgóra 30-kilometrowa odległość. Na 24-tym kilometrze w kilka kilometrów za Sadowgorą w nocy z 14 — 15 lutego o godz. 1-ej wylonili się kontury wojsk

austriackich rozwiniętych falami w szy- ku bojowym. To nagie zaskoczenie II brygadę Leg. w kolumnie marszowej przez austriaków szanse tych ostatnich znacznie wzmocniło i zadanie im uła- twiło. Wytorzyła się dla nas sytuacja bardzo poważna, której najwyżej do- wódcy Leg. nie przewidzieli. Na drodze przed falami wystąpiło kilku wyższych oficerów austriackich, najprawdopodob- niej poinformowanych dokładnie przez wziętą do niewoli bez strzału straż przednią Leg., prowadzoną przez pod- porucznika Graffa o celu akcji — usi- łując wstrzymać pochód piechoty i nie rozbroić. Na czele kolumny kroczył ma- jor Łukowski, za III baonem sztabu pułku z pułkownikiem Żymirskim, a między kolumną 2 i 3 pułku sztab kor- pusy posiłkowego z porucznikiem Mali nowskim Tadeuszem, obecnie genera- lem, dowódcą dywizji w Gnieźnie. Na- sza kompanja szła jako druga od czoła kolumny.

Wszyscy oficerowie szli przy swo- ich oddziałach. Wstrzymanie kolumny zainteresowało porucznika Spiechowic- za. Zaraz oddalił się w kierunku czo- ła majora Łukowskiego. Między ofice- rami austriackimi a por. Spiechowicz- em wywiązał się w języku niemiec- kim następujący dialog rozmowy:

**Oficer austr.** — ja was nie puszczę, gdzie wy idziecie?

**Pułk. Spiechowicz** — diabli wam do tego.

**Oficer austr.** — a ty wiesz kto mó- wi, ja jestem oberstleitenant.

**Pułk. Spiechowicz** — a ja oberleitenant strzelając równocześnie do oficerów au- stryackich, kładąc 4 czy 5 trudem na miejscu.

Odległość fal austriackich od kolu- mny Leg. wynosiła od 20—30 kroków. W kilka sekund potem padła niezdecy- dowana komenda „Feuer”, a za nią salwa oddana przez pierwszą falę au- stryacką w kolumnę legionową. Ró- wnocześnie odezwały się karabiny ma- szynowe. Padła kolumna Leg. kryjąc się w przydrożnym rowie. Żadnej skar-

## ROWE KSIĄŻKI

— EDWARD NEHRING. *Jazda to- warzyska, gry i zabawy na lodzie*. Bibl jotecka sportowa Nr. 41. Główna Księ- garnia Wojskowa. Warszawa, 1936 r.

Łyżwiarstwo można podzielić na dwa stadia: w stadium początkowem — to raczej gra i zabawa, to, co pospo- licie nazywamy ślizganiem się, na wyż- szych szczeblach — to sport dla osób z niem obeznanych i zaprawionych. Jak wiadomo, jednym z pionierów sportu łyżwiarzkiego u nas jest znany działacz sportowy i łyżwiarz p. Nehring. Wydał on w roku 1934 pracę pod tytułem „Za- sady łyżwiarstwa”, przychylnie przyję- tą przez krytykę i prasę. Zawierała ona całokształt techniki łyżwiarzkiej na wy- szym poziomie, nie wyłączając jazdy figurowej i wyścigowej. Nie wypełnia ona jednak luki, jeżeli chodzi o ślizganie się oraz gry i zabawy na lodzie. Luki- tę wypełnia dopiero omawiana praca, która dzieli się na 2 części:

- 1) Łyżwiarstwo dla wszystkich;
- 2) Jazda łyżwiarzka, gry i zabawy na lodzie.

Książka ujęta jest bardzo przystęp- nie, opisy są jasne i szczegółowe.

Należy ją gorąco polecać młodzieży szkolnej, ponadto ze względu na duże znaczenie łyżwiarstwa dla przysposo- bienia wojskowego również i członkom wymienionych organizacji.

Książkę zdobi mnóstwo ilustracji.

— K. SZYLLER. *Nurek*. Główna Księgarnia Wojskowa. — Warszawa, 1935. Cena zł. 1.50.

Praca nurka to dziedzina, o której prawie nic nie wiemy mimo, że w ży- ciu marynarki odgrywa ona niepośled- nią rolę. Jako pierwsza z tego zakresu praca ukazuje się książeczka p. Szyllera p. t. „Nurek”. Książeczka ta, oparta na zagranicznej literaturze fachowej oraz opowiadaniach nurków — specjalistów, jest przystępnym ujęciem dziedziny nurkarstwa, czyta się lekko i ciekawie i z tego względu nadaje się znakomicie jako literatura popularyzująca pracę na morzu, jako materiał do odczytów itp.

**KONRAD WRZOS.** — *Wulkan Euro- py*. Wyd. „Rój”. Warszawa, 1936. str. 231.

Z Konradem Wrzosem, asen- pol- skiego i międzynarodowego reporta- żu, pierwszym w Polsce twórcą Świn- towego Reportażu Politycznego, roz- mawiamy w tej książce:

Kancelarz Austrii dr. Schuschnigg, Wicekancelarz Austrii ks. Starhen- berg,

Rogent Węgier Gömbös, Arcyksiążęta: Albrecht, Józef i Józef Franciszek Habsburg,

Premjer jugosłowiański, Premjer i ministrowie bułgarscy, Prezydent Zaimis, Minister Titulescu, Tawfik Rustu Aras, zaufany mini- ster Kemala, Venizelos.

Rozmawiają z nim zarówno legity- miści węgierscy i austriaccy, jak irred- entyści Macedońscy, posłowie do parlamentów i ludzie ulicy, robotnicy i chłopci, „strażnicy porządku” i za- bójczy królów“...

**MARJA LESZCZYŃSKA - MIT- TELSTAEDT.** *Prateco*. Wyd. „Rój”. Warszawa, 1936, str. 255 i 289, Po- wieść w dwóch tomach.

Prateco — po esperaneku znaczy braterstwo. W powieści jest to imię bohatera, chłopca, który wskutek katastrofy statku utracił ojczyznę i stał się bezdomnym tułaczem, szuka- jącym prawdy i światła. Chrystja- nizm i pogąbstwo walczy o jego du- chę. Zwycięża Krzyż...

gi. Żadnego jęku i westchnienia, tylko turkot karabinów maszynowych głu- szył ciszę nocy. W guchem milczeniu po chwili odezwały się z naszej kolum- ny głosy „bij” Sk. .... „Pod tym norderczym ogniem porucznik Boruta Spiechowicz pierwszy porywa pionierem kolumnę z rowów szosy sa- dogórskiej na nogi i z gromkim „hurra” podchwyconą przez całą kilkukilometro- wą kolumnę Leg. uderza zwrta masą w pierwsze fale austriackie, z miejsca bagnietami je przełamując i do niewoli zabierając. Gwałtownym natarciem le- gionistów austriacy byli przerażeni. — Znajdujące się w głębi dalsze fale wojsk austriackich, widząc pierwsze szoki polamane, poczęły się chwiać, co- jąjąc się w nieładzie i słabo ostrzelewu- jąc.

Wzięcie do niewoli dużej ilości wojsk austriackich i skupienie się masy leg- jon. w jeden punkt wywołał chwilowy zamęt, gdyż każdy chciał się na żoł- nierzach oduć i zemścić. Działy się na polu walki niesamowite sceny, po stro- nie zwycięczych do niewoli. Każdy bła- gal o łotów. W labiryncie różnorodnych i różnojęzycznych złożeń nie można było się wyznaczyć co do chodzi. Pierwsi Czesi awizowali się okrzykami: „pa- nowie legionarze! my sem z wami, my wasi przyjaceli, my sem czechy”. W po- dobny nutę uderzyli Słowacy i Chorwa- ci. Coś marmotał i Węgrzy. Jedni Po- lacy — żołnierze austriaccy zawsty- dzeni i upokorzeni stali wry nieruch- omo ocierając brudnem gałgankami łzy, zwłaszcza oficerowie rezerwy czując do nas żal żeśmy ich o zamiarach nie uprzedzili. Wszyskich po rozbrojeniu odsuwałam najjałośnie na tyły.

Mimo że działo się wszystko w ob- licy nieprzyjacielskiego ognia karabi- now maszynowych, rozenutajaznowa- ni zwycięstwem legionistów zapomnieli o niebezpieczeństwie i początkowo żywo nie zemście, rozwijając się w szyku bojowym do rozprawienia się z dal- szymi falami nieprzyjacielskimi. Arty- leria Leg., która miała za zadanie po-



## Pachnąca herbata Jakób i Jan

Grono kupców zwróciło się do władz z prośbą, aby herbatę, której dodaje się zapachu przez domieszkę olejów syntetycznych, uznać za sfałszowaną i zabronić rozpowszechniania jej w handlu.

Pretensja wspomnianych kupców wydaje się dość zabawna. Dlaczego dodanie herbaty zapachu ma być fałszerstwem? Jeśli ktoś lubi np. herbatę z zapachem róży, czemu miałby mu zabraniać tej niewinnej przyjemności?

Rozumując tak, jak wspomniani kupcy, trzeba by uznać, że używanie perfum przez nasze panie to także pewnego rodzaju fałszerstwo.

Nie należy w tych rozrachunkach przesadzać. Już Boy stwierdził w „Słowie kach”, nie bez melancolii, że nie wszystko na świecie ma zapach esencji różanej.

Ostatnio „Wiadomości Literackie” zamieszczały wierszyk Jerzego Paczkowskiego, godny powtórzenia i rozpowszechnienia przedewszystkiem ze względu na jego nawskroś zdrową tendencję polityczną. Tytuł brzmi: „Jakób i Jan, czyli recepta na spokój w kraju”.

Jedna mnie zawsze cholera ciska  
I jednakowy trafia mnie szlag,  
Gdy widzę w prasie te dwa nazwiska:  
J. RembIELIŃSKI, J. AppENZSLAK.

Ten pierwszy sterząc koło kolei,  
Krzyczę, że skandal, że ślisk mu brak:  
— Jerozolimskich nazwa alei,  
To dzieło pana J. AppENZSLAK!

Drugi ma z YMCA wielkie zmartwienie:  
On chce na basen, pływać nawznak!  
(— Cobyś pan robił w takim basenie,  
Kochany panie J. AppENZSLAK?..)

Szpera ten pierwszy w pomroce wieków:  
Kto wpuszcł Żydów, kiedy i jak?!  
— A kto do Polski wpuszcł endeków?  
— Mógłby spytać J. AppENZSLAK;

Ale on woli, subtelny Pierrot,  
Na Słonimskiego napadać wszak  
I bronić przed nim żydowskich sierrot  
W rodzaju pana J. AppENZSLAK.

Kto chce, niech wierzy — dla mnie to pewnik.  
Że mają wspólny szczególny znak  
Z „Naszym Przeglądem” — „Warszawskiej Dniemnik”,  
Z J. RembIELIŃSKIM—J. AppENZSLAK.

Choć jeden w inycce na Nowolipkach,  
Drugi na Zgoda, w dekle, en frac —  
Więcej wspólnego jest w obu typkach  
Niżby przypuszczał J. AppENZSLAK.

I chociaż patrzą na siebie wrogo  
Choć Jean jest trefny, koszmerny Jacques,  
Fakt, że bez siebie istnieć nie mogą  
J. RembIELIŃSKI, J. AppENZSLAK.

W tem cały problem, w tem cała bida,  
„Żydowskiej kwestji” — sedno i smak —

# Apostoł naszego wychodźstwa w Rosji

Zamierzchnie dzieje starożytnej Hellady pouczają nas, że od najdawniejszych czasów poza etnicznym obszarem politei żyły w rozproszeniu liczne tysiące jej synów, rozsiadanych po Azji mniejszej, tudzież po wyspach i wybrzeżach, po miastach i portach morza Śródziemnego. Wychodźców tych, osiadłych na stałe wśród obcych, ale wiernie zachowujących swój język i tradycje helleńskie, rzymscy pisarze starożytni zowią lekceważąco „Graeculi”, w odróżnieniu od tych, którzy stale zamieszkiwali swą piękną ojczyznę, a których zwali oni „Graeci”. Zjawisko tedy masowego stałego wychodźstwa w poszukiwaniu chleba jest bardzo stare. Siega ono najdawniejszej przeszłości ludów cywilizowanych; a fakt, że wierość dla religii i tradycji narodowej chroni wychodźców od wynarodowienia, dowodzą dzieje ludów najstarszych.

I nasz organizm narodowy, którego siła rozrodcza stała się przy słowian, bardzo wcześniej żywiołem swoim zasilac począł głównie rosyjski wschód, najpierw europejski, a następnie i azjatycki.

Polska przez wielotysięczne rzesze swych synów, goniących za chlebem, i przez setki swych apostołów, którzy śpieszyli w ślady swych braci, by ratować ich od utraty wiary, już w zamierzchniej przeszłości daleko na wschód i północ rosyjską zataczała kręgi swych wpływów kulturalnych. Od bardzo dawnych też czasów Polska dążyła do tego, iżby ludność katolicka w Rosji pochodzenia polskiego posiadała swe świątynie, swych kapłanów i szkoły własne. Sprawę tę podniósł już za panowania cara Borysa Godunowa Leon Sapieha, poseł Zygmunta III, wskazuje bezskutecznie: car katolicyzmu odrzucił to żądanie, natomiast zgodził się, iżby w Rosji osiedlać się mogli Polacy wyznania rzymsko-katolickiego z zachowaniem swej wiary. Taki stan rzeczy trwał aż do czasów Katarzyny II.

Kiedy zaś po pierwszym rozbiore Polski wcielono do Rosji całe nasze prowincje i ustanowiono arcybiskupstwo mohylewskie z rezydencją metropolity w Petersburgu, odtąd żywioł polsko-katolicki zaczął coraz mocniej zaznaczać się w państwie carów, tembardziej, że carowie Paweł i Aleksander I otaczali się arystokracją katolicką, a do Kościoła odnosili się życzliwie. Wpraw-

dzie okres ten trwał niedługo, bo panowanie Mikołaja I położyło mu kres i zapoczątkowało kurs wrogi względem wszystkiego, co polskie i katolickie, to jednak dał on prawne podstawy życiu katolickiemu w cesarstwie i stworzył mu sieć organizacyjną, umożliwiając znośną egzystencję, a nawet rozwój.

Revolucja 1830 — 1831 r. sprawdziła nieznosne ograniczenia dla życia katolickiego i polskiego zarówno w Królestwie Polskim, jak w cesarstwie rosyjskim; a powstanie 1863 r. dopełniło miary represyj katolicko-polskich, tak iż odtąd Polak — katolik w oczach zwłaszcza sfer rządzących, stał się synonimem rewolucjonisty i wroga państwa, zaś ksiądz katolicki — uosobieniem agitatora przeciwpaństwowego, — to wszakże dla zwiększenia ludności polskiej w cesarstwie, jak i w obu stolicach Rosji, lata 1830 i 1863 miały wielkie znaczenie. Odtąd przymusowych i dobrowolnych przenosin polskich mnożyła się liczba z roku na rok coraz więcej.

Kiedy zaś po uwłaszczeniu chłopów w r. 1864 rozpoczął się u nas exodus ruralis, to prawie jednocześnie coraz mocniej wzrastać poczęło wychodźstwo ludu polskiego do Rosji, do miast, do środowisk przemysłowych. Fala tego wychodźstwa szczególnie wysoko wzbierała w ciągu panowania Aleksandra III i Mikołaja II, odtąd p. Witte, minister finansów, a potem premier, zapoczątkował nową politykę ekonomiczną ściągania do Rosji kapitałów zagranicznych celem szczyepienia w niej i krwawienia wielkiego przemysłu, tudzież dróż żelaznych (kolej transsyberyjska). Budowa fabryk, kolei, prowadzenie wielkich przedsiębiorstw wymagały mnóstwa sił fachowych inteligentnych i półinteligentnych. Pol-

ska wiele z tych sił dostarczała Rosji. Dodajmy do tego jeszcze dwa strumienie, zasilające państwo carów żywiołem polskim nieprzerwanie: stałe skazywanie patriotów polskich („przestępców politycznych”) na osiedlenie w Rosji, zwłaszcza na Syberji, tudzież systematyczne po r. 1900 kolonizowanie stepów za Uralem i całej Syberji, do czego użyto setek tysięcy ludu wiejskiego z naszych kresów wschodnich, a będnymi mieli pełny obraz zjawisk, że pod koniec wielkiej wojny, która jako czynnik nadzwyczajny, wlała nadto do rezerwuaru rosyjskiego około miliona polskiego ludu, w granicach cesarstwa znalazło się do czterech milionów Polaków.

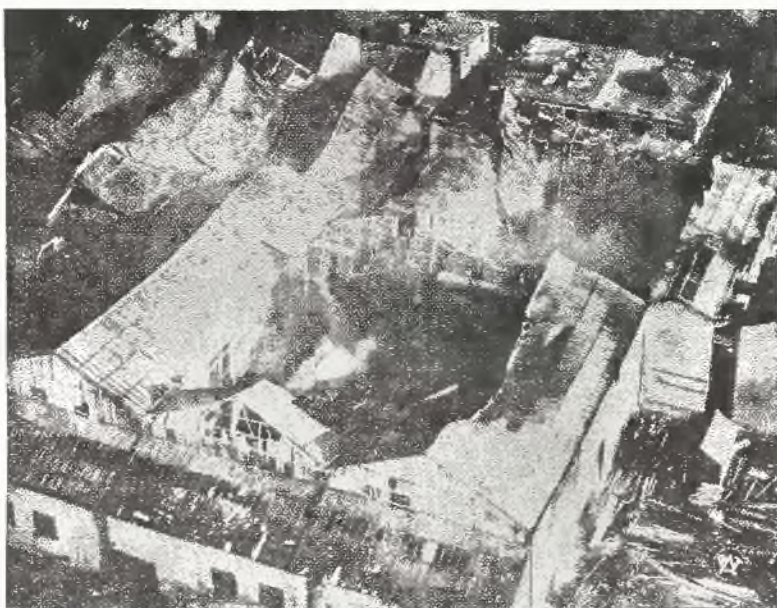
Ta liczna masa ludności polskiej skazana była na największe niebezpieczeństwo: na utratę w środowisku obcym swej wiary, języka i narodowości. I pod tym względem pierwszy skuteczny ratunek w niebezpieczeństwie niósł jej polski ksiądz i polski Kościół. Polscy „Graeculi” nie dali się wchłoniąć obcemu środowisku społecznemu głównie dzięki tej sile duchowej, jaką czerpali z religii, z ust swego polskiego kapłana.

Na tem właśnie tle wyraziście zarysowuje się jasna sylwetka jednego z najdzielniejszych apostołów naszego wychodźstwa w Rosji — biskupa Antoniego Maleckiego, którego życie i działalność poświęcił swój szkic biograficzny w świeżo wydanej książce Ks. Franciszek Rutkowski. \*)

Jest to postać wyjątkowego polskiego świętego. Biskup Malecki mimo swe urodzenie i spędzenie całego życia w środowisku rosyjskim

\*) „Biskup Antoni Malecki 1861 — 1935”, Warszawa 1936, str. 150, ilustr. 29 skład główny w księg. Krak. Przedmiesie 71.

## Pożar miasta filmowego w Anglii



Widok z lotu ptaka na straszny pożar, który zniszczył zabudowania londyńskiego ośrodka filmowego „British Dominion Film Co”, ciągnące się na przestrzeni paru kilometrów i spowodował nieobliczalne straty dla brytyjskiego przemysłu filmowego.

przed piechotę ogniem, zawiadła zupełnie, przychodząc do Sadogóry w momencie, kiedy piechota legionowa własną siłą rozprawiła się z austriakami. Jak się potem okazało major Zagórski opóźnił dwie godziny wymarsz artylerji, ściągając na siebie podejrzenia nie lojalności i uprzedzenia austriaków o kierunku uderzenia legionistów. Z drugiej falą nieprzyjacielską rozprawił się 2 i 3 pp. Leg. w godzinę potem. Trzecia fala w nieladzie przysnęła zostawiając otwartą lukę na szerokości 3—4 kilometrów. Za drugim pp. Leg. w oddaleniu kilkuset kroków w drugiej fal, nieco na lewo maszerował 3 pp. Leg. Po drodze zatrzymaliśmy pod Rarańczą zabłąkanego oficera austriackiego z meldunkiem treści następującej: „Dzie siły legionistów maszerują na Rarańczę”. W wąwozie u wylotów wsi Rarańczy spotkaliśmy długą zbitą zastrachoną kolumnę wojsk austriackich przytuloną nieruchomo do murawy. Byli to Chorwaci pomieszani z Niemcami, Rusinami i Madziarami. Po ich rozbrojeniu teren przedpola do samych okopów był oczyszczony z wojsk nieprzyjacielskich. Naokoło widnokregu tysięcy rakiet rzucanych przez Austriaków i Niemców rozjaśniały nam horyzont. Do okopów zbliżaliśmy się bardzo ostrożnie. Głównie chodziło nam o opanowanie wszystkich rozmiarów szczytów na szlaku uderzenia baterji nieprzyjacielskich, z czem z powodzeniem upełnił bataljon szturmowy, wydzielony z 2 i 3 pp. Leg. Bataljon ów znajdował się w tym czasie na przeskoleniu szturmu Niemców i kwaterował w jednej z wiosce położonej na szlaku uderzenia. Współdziałał on ściśle z podporucznikiem Stwarzem, który miał za zadanie zniszczyć wszystkie środki łączności na szlaku uderzenia. Powiadomiony o powyższej decyzji nasz bataljon szturmowy miał za zadanie przedpola, trasy, drogi oczyścić i wzniesić dywersje, zamieszanie i popochł w oddziałach nieprzyjacielskich. Bataljon ten chlubnie swoje zadanie wykonał, ułatwiając w dużej części akcję bojową piechoty. W końcu podeszliśmy pod lą-

cznikowe rowy dobiegowe. Stanowiły one klucz do zdobycia głównych okopów. W myśl planu korpusu oczyszczeniem rowów dobiegowych miał również zająć się wspomniany szturmowy baon. W akcji plan ten stał się zbędnym, gdyż wojska austriackie przedwcześnie opróżniły na przestrzeni kilkuset kilometrów okopy, tak że do szlaku do nich prawie bez wal. Po stoczonej zwycięskiej walce między Sadogórą a Rarańczą z dziesięciokrotnie przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi, której najmniej spodziewaliśmy się, siła rzeczy nasuwała się myśl, iż Austriacy mając dobre warunki bezpieczeństwa w okopach zechcą stawiać opór i dotrzymać nam pola. Przewidywania nasze i dowództwa okazały się nieidealne. Okopy zajęliśmy nad ranem, już dobrze szarzało. Ze wszystkich stron dochodziły odgłosy zwykłych i maszynowych strzałów. Prawdo podobnie staczały walki luźne zbłąkane w nocy oddziały legionistów z Austriakami. Kiedy znajdowaliśmy się w okopach na lewo od nas 3 pp. Leg. w ordynku bojowym zbliżał się do okopów austriackich. Treny i artylerja, które główną były naszą troską znikły z oczu i stały się pastwą Austriaków. Doszły tylko do okopów austriackich 2 i 3 pp. Leg., pulki posiadające bliźniaczko podobną historję, jednym duchem owiane pulki, które ostatecznie scenem towa ostatni akt walki o honor i jeden rytm serc żołnierzy o dobro jutra. W rowach austriackich dopełniliśmy a municję; broń i karabiny maszynowe niezbędne zdobyte na Austriakach zmuszani byliśmy z braku obsługi trenów zniszczyć i zostawić na polach walk. Z chwilę, gdy 3 pp. Leg. wchodził w posiadanie austriackich okopów, 3 pp. Leg. ruszył w kierunku okopów rosyjskich z białymi flagami dla okazania wojsku rosyjskiemu, że nie żywimy względem nich zamiarów wrogich ani zaczepnych. W tym momencie austriacka artylerja skoncentrowany ogień ze wszystkich baterji położonych na linii obstrzału skierowała na 2 i 3 pp. Leg., ostrzelując nas w marszu do

2-ch kilometrów za okopami rosyjskimi. W rowach strzeleckich wojsk rosyjskich nie zastaliśmy. Okazało się, luźne stojące placówki rosyjskie w trakcie marszu na rosyjskie okopy, uciekły do Zwańczyka, a stamtąd do Chocima, gdzie stała ich dywizja mocno przez agitację i rady żołnierskie zdekompletowana. W pół godziny po przejściu rosyjskich okopów pułk zarządził zbiorke. Straty były stosunkowo nieduże. 2 i 3 p. p. Leg. liczył razem nie całe 3.000. — Znużenia pomimo całonocnego forsownego marszu 45-kilometrowego, połączanego z walkami nikt nie odczuwał. Przeciwnie panowała radość niedopięcia i dumy z pokonania wielokrotnie silniejszego nieprzyjaciela. Apeli ten pozostanie u mnie w niezatartej pamięci do końca życia. Był on dla nas dniem jedności legionowej wszystkich brygad i zarazem świętem honoru żołnierskiego przypiętowania eksperymentem polityczno-wojskowym. Przeżył pamiętnej nocy wywołały w duszach żołnierzy gruntownie przeobrażenia psychiczne w pojmowaniu zjawisk politycznych. Tu dopiero zrozumieliśmy oddawna wyrażającą się nieufność Marszałka Piłsudskiego do zaborców przeciwności taktyki dowództwa Leg. pozostającego poza jego wpływami. Podnieść muszę jako rzecz zasługującą na wyróżnienie pierwszy zaczepny krok pod Rarańczą por. Boruty Spiechowicza. Nie wiadomo jakby potoczyła się walka bez zapoczątkowanego przez niego prologu. Zdecydowana postawa, przytomność, bystrość jego umysłu, bohuśka i brawurowa odwaga decydująco zaważyła nad pomyślnym rozwojem walki, a w końcu i na szali naszego zwycięstwa. Miał on w Legionach pod swoim dowództwem trzech oficerów, od niego uczyliśmy się prawideł i sztuki żołnierskiej i na nim w służbie dalszej, będąc już samodzielnie nymi dowódcami wzorowaliśmy się. Kryształowy jego charakter, prostota w ujmowaniu zagadnień żołnierskich na-ciechniana stanowczymi akcentami z jednej, i wyrozumiałością z drugiej

strony, zjednały mu miłość u żołnierzy, a nas oficerów jego podkomendnych przykuły nierozdzielnie przywiązaniem. To też gdy w styczniu br. dotarła do nas wieść, że nasz Boruta Spiechowicz został generałem z ust starych wiarusów jednakowo padło zdanie, że armja Rzeczypospolitej zyskała tegiego dowódcę.

Organizacja, przygotowanie i plan operacyjny dowództwa korpusu względnie rady pułkowników do przebiecia się na stronę rosyjską okazał się w końcu doskonałym. Nienaspity talent stratega i polityka wykazał por. Malinowski, obecny generał i dowódca dywizji w Gnieźnie.

W łańcuchu pracy niepodległościowej w pochodzie polskiej myśli wojennej w 2 pp. Leg. dosięgł pierwszych miejsc: Pułk. Dr. Stefanowski, były lekarz 2 pp. Leg., generał Mieczysław Smorawiński, generał Łukowski. Pułkownicy: Durski, Lawicz, Mozdyniewicz, Bitner, Szyndler, Biestek, Wypiański, mjr. Mach Kazimierz i wielu innych.

W obawie przed pościgiem wojsk austriacko-niemieckich II brygada Leg., znajdując się już na terenie rosyjskim forsownym marszem posuwała się naprzód. Jakkolwiek brygada jako pierwszy cel obrala połączając się z formacjami polskimi utworzonymi z Polaków wydzielonych z armji rosyjskiej, nie miała jednak w założeniu szerszego programu politycznego. Wodowie jej pozbawieni przygotowania politycznego i dalekiego przewidywania przedstawiali dla brygady na terenie Ukrainy okręt pozbawiony rudla. Jedynie wyróżniał się wyrobieciem politycznym, sprawnością ujmowania zagadnień w splotach różnorodnych skomplikowanych sytuacji na terenie Ukrainy generał Malinowski Tadeusz, który od chwili przebiecia się II brygadą Leg. łącznie z czasem przeżył w I korpusie wschodnim tworzył główny trzon jądra sztabu.

Piotr Michalecki, kpt. rez. nadkomisarz inspekcji.

skiem, nad Nową przewaźnie, w całej czystości zachował swą polską duszę. Urobiła w nim ją szczerze polska, ziemiańska rodzina kresowa, wymownie świadcząc o potęgę kultury polskiej, która zdolna jest oprzeć się wieloletnim wpływom obcym wrogie go środowiska kulturalnego.

Jak potężnym czynnikiem w życiu młodzieńca było iście polskie wychowanie domowe, świadczą słowa samego ks. Maleckiego, wypowiedziane w czasie słynnego procesu moskiewskiego arcybiskupa Ciepłaka i 14 księży, wśród których znajdował się i nasz bohater.

Oskarżał oślawiony Mikołaj Krylenko, polakożerca „pedagog” z lubelskiego gimnazjum z czasów przedwojennych, który po przewrocie komunistycznym przedzierzgnął się w generalnego prokuratora Sowietów. Księdzu Malekiemu, co swe całe życie poświęcił wychowaniu dzieci robotniczych, ci oficjalni „obroncy proletariatu” już! zarzucić nie mogli, chyba tylko szlachetkie polskie pochodzenie i należenie do stanu kapłańskiego. Ale sam oskarżony tem właśnie szczyt cił się wobec swych sędziów, zwłaszcza otrzymaniem polskiego wychowania, które sprawiło, że potem został on kapłanem i wychowawcą ubogich dzieci ludu robotczego.

„Mówiono tu o położeniu społecznym moich kolegów — na sądzie mówił ks. Malecki — pominięto tylko mnie jednego. Uzupełnić nie tę lukę w informacjach sądu, bowiem moje dzisiejsze stanowisko religijne wynikało z pewnego wypadku, jaki mnie spotkał za młodych lat. Pochodzę ze starej bogatej rodziny szlacheckiej. Ojciec mój, który był inżynierem wojskowym za czasów cesarza Mikołaja I, nauczył mnie kochać i szanować wszystkich ludzi. Gdy miałem lat 12, byłem dzieckiem bardzo próżnym. Wypadek, który chciałem przytoczyć, był następujący. Byłem bardzo niegrzeczny dla stróża naszego domu i nazwałem go durniem. Skoro ojciec mój dowiedział się o tem, posłał po mnie. Kiedyś się zjawił w jego gabinecie, stary stróż siedział naprzeciwko niego, a mój ojciec rzekł:

— „Ukleknij, pocałuj go w rękę i przepros go!” co też uczyniłem.

„Wypadek ten wpłynął — ciągnął dalej oskarżony — na całe moje życie. Gdyby sędziowie moi byli chrześcijanami, powiedziałbym im, że Bóg użył tego sposobu, by mnie powołać na księdza i nauczyć mi miłości dla ubogich. Zostawsz księdzem, założyłem i kierowałem w Petersburgu przytułkami dla ubogich dzieci wszelkich wyznań. Aczkolwiek mówię do obywateli, którzy nie są chrześcijanami, tem niemniej sądzę, że rozumiem oni, jak się to stało, że taki ojciec utwierdził we mnie zasadę, że wszyscy ludzie są równi”.

Wspaniałe świadectwo polskiego wychowania. Wspaniałe tego wychowania owoc w osobie świetlanej postaci oskarżonego, którego promienna cnota tem bardziej jaśniała, im brudniejszemu moralnie było tło jego nędznych oskarżeń — oprawców. Tę czystą duszę polską głęboko przepełniała idea katolicka. Gorliwość i zdolność do poświęceń od wczesnych lat cechowała księdza Maleckiego. Stąd to, z tego preczystego źródła wypłynęło o sobie jego poświęcenie, wystrzony zmysł społeczny i organizatorski talent, dzięki którym powstały te ogromne instytucje wychowawcze dla ubogiej diawny polskiej, jakich szczegółowy opis znajdujemy w książce.

Cecha poświęcenia i bohaterstwa zdobyła biskupa Maleckiego do końca życia. Według słów naszego konsula w Leningradzie p. Beliny Prażmowskiego, który opiekował się zesańcem do tajgi syberyjskiej, a po uzyskaniu przez naszego ambasadora w Moskwie p. Łukasiewicza zezwolenia na powrót biskupa do Polski, wysłał poń do Irkucka zaufanego rodaka, wysłannik ten znalazł wygnanica w stanie najopłakaniejszym.

„Wskutek głodu, znużenia i wycieńczenia, stracił on orientację, nie wiedział, gdzie się znajduje i co się stało, że znalazł się na wolności. Z trudem trzymał się na nogach. Z opowiadania biskupa wynikało, że przeszedł on 150 wiorst pieszko po kamienistym gruncie. Dopiero po tygodniu wypoczynku udał się koleją do Leningradu, gdzie stanął dnia 6 marca 1934 r.”

„Zdawał sobie sprawę — ciągnął dalej p. Belina Prażmowski, iż ma obowiązek pozostania wśród diecezjan, by nieść im pomoc moralną i religijną. Wypadło wtedy uciec się do podstępów. Mówiliśmy mu, że winien udać się do Rzymu na wezwanie Ojca św., aby złożyć sprawozdanie z rządów diecezji. Biskup wreszcie usłuchał. Około 20 kwietnia ruszył w drogę do Moskwy, gdzie zaopiekował się nim radca ambasady R.P. p. Stanisław Eska. Po kilku dniach czcigodny pasterz wyjechał do Warszawy”. Takim bohaterem był ten prawdziwy Chrystusowy apostoł wychodźstwa naszego w Rosji.

Cenna to książka ks. prałata Rutkowskiego, tem cenniejsza, że napisana przez naocznego świadka, owszem przez towarzysza więzienia i kolegę z ławy oskarżonych na historycznym procesie moskiewskim z r. 1923. Maluje ona wielką postać bohatera — biskupa plastycznie a miłośnie.

Jest to zaprawdę należyty pomśmiertny hołd za trudy, jakie przez całe swe życie niósł w ofierze ten polski don Bosco Kościołowi i Polsce, i dobrze się stało, że autor złożył swą piękną pracę jako niewdzięczny wieniec na grobie bohatera, akurat w sam dzień pierwszej rocznicy jego śmierci, jakby celem odnowienia tego serdecznego hołdu, jaki przed rokiem tłumnie oddała Zmarłemu zawsze czuła dla wiernych synów ojczyzny Warszawa.

Co bardzo mile uderza przy czytaniu książki sumienie i serce czytelnika, to ten szczegół, że nasi przedstawiciele Rzeczypospolitej w Rosji, szczególnie p. ambasador Łukasiewicz i jego współpracownicy z czułą serdecznością odnieśli się do tego bohaterkiego kapłana, zarówno gdy w strasznych warunkach całe lata pędził w głębokiej tajdze syberyjskiej, jak i wówczas, kiedy schorowany wracał nad Nową, a stamtąd do Warszawy. Dumnym się też czuć można, że Rząd naszego Państwa zapewnił schorzałemu starcowi — męczennikowi, który tyle przecierpiał dla sprawy polskiej, utrzymanie i leczenie w szpitalu. Był to konieczny akt sprawiedliwości za apostołską pracę ks. Maleckiego nad skarbem wiary i narodowości polskiej naszych wychodźców. To też gdy wrócił do stolicy swego narodu nad Wisłę, ten polski „Graeculus”, co dla swej braci wychodźczej stargał siły na obczyźnie, dobrze się stało, że wolna Ojczyzna, dla której pracował, dała mu wszystko, co dać tylko mogła: pełną serdecznej troski wdzięczność, która złotym nimbem opromieniała jego siwą zboląłą głowę, jakby ostatnie dla niego blaski naszego polskiego słońca.

Ks. prof. Aleksander Wóycicki



Z racji 50-lecia wynalezienia samochodu, wydano w Niemczech specjalne znaczki pocztowe. Na lewo Doimler na prawo Benz.



**Dziś!**W salonach Kasyna  
garnizonowego**REDUTA PRASY.****Dziś!**

najwspanialsza zabawa tegorocznego karnawału z występami artystów scen wileńskich. Orkiestra Zyngiera i Kropiwnickiego, najlepszy zespół muzyczny Wilna. Dekoracje Makojnika. Bufet tani i obficie zaopatrzony. Stroje wieczorowe albo kostjumy. Zaproszenia od wtorku otrzymać można w redakcjach

# Niepokojące wieści z Dalekiego Wschodu

## Zapowiedź konfliktu mandżursko-mongolskiego

### Samoloty sowieckie biorą udział w walce

HSIN - KING. Agencja Domei donosi: Dochodzenie urzędowe stwierdziło, że 3 samoloty, które przysły z pomocą wojskom Mongolji zewnętrznej w czasie starcia pod Olahodka w dniu 12 lutego, należały do sił zbrojnych ZSRR.

### Panika ludności pogranicznej

SZANGHAJ. Ludność chińska w pośpiechu opuszcza pogranicze mandżursko-mongolskie.

## KOMUNIKATY Z FRONTU

WARSZAWA. Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 14 bieżącego miesiąca.

Na froncie somalijskim zanotowano tylko drobne potyczki. Abisynijczycy prowadzą tam walkę partyzancką, Włosi zaś umacniają swe stanowiska. W Ogadenie dotychczas nie rozwinęła się poważniejsza walka, chociaż garnizon włoski na posterunku w Curati, liczący ok. 60 ludzi został przez Abisynijczyków doszczętnie zniszczony.

Na froncie północnym Włosi codziennie bombardują intensywnie okolice położone pomiędzy liniami wojsk włoskich a Dessie w celu przeszkodzenia ruchom wojsk abisynijskich, które koncentrują się w dalszym ciągu na odcinku Makalle. Włosi przygotowują się do przelatania wszelkiej ofensywy abisynijskiej w prowincji Tigre i do kontrataków.

Komunikat abisynijskiej kwatery głównej z frontu północnego podaje, że samoloty włoskie bombardowały gwałtownie sześć miejscowości, zabijając ok. 10 osób cywilnych, w tej liczbie kobiety i dzieci.

## Krwawa bitwa na froncie somalijskim

RZYM. Komunikat urzędowy nr. 123. Marszałek Badoglio telegrafuje:

Na froncie somalijskim w pobliżu Balle nad rz. Webbi - Gestro jeden z oddziałów włoskich zaatakował zniszczając oddział abisynijski i zniósł go, zdobywając broń nieomal wyłącznie wyrobu angielskiego. Nad rz. Dana Parma włoska kolumna zmotoryzowana natarła w pobliżu studzien Bul - Bul i Dib - Dib w odległości 80 km. na południe - zachód od Negelli na oddział przeciwnika, przyprowadzając go o straty i rozpraszając go. Znaczne siły abisynijskie zaatakowały dnia 10 lutego pod Kurati na północ - zachód od Gerlogubi w Ogadenie włoski posterunek obserwacyjny, w którym znajdowało się 60 dubatów. Posterunek ten opuszczono po bardzo zaciętym oporze.

## Prześladowania Polaków na Litwie

RYGA. Z Kowna donoszą: Prześladowania ludności polskiej na Litwie trwają w dalszym ciągu.

W pow. wilkomierskim zamknięto bibliotekę Tow. „Oświata”. Polaków zamieszkałych w Kownie prześladowają władze spowodu nauczania dzieci w języku ojczystym.

## Obniżka ceny spirytusu na cele przemysłowe

WARSZAWA. W Dzienniku Ustaw R. P. z dn. 15 bm. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu na mocy którego z dniem tym cena rektyfikatu pierwszego gatunku lub spiryt. odwodn., sprzedawanego dotychczas na cele przemysłowe po 1,35 zł. za jeden litr ulega obniżce do 0,90 zł. Spirytusów zaś rektyfikowanych pośrednich gatunków lub spirytusu surowego, sprzedawanego na cele przemysłowe dotychczas po 1,20 — do 0,80 zł. za litr. Zniżka nie dotyczy spirytusu do wyrobu octu, który — jak dotychczas — będzie kosztował 1,20 zł. Cenę de naturatu w butelkach obniżono do 0,55 zł. za butelkę 0,5 litra (dotychczas 0,65), do 0,75 za butelkę 0,75 litra (0,85) i do 0,95 za butelkę 1 litrową (1,10). Litry de naturatu w blaszankach kosztować będzie 0,75, zamiast dotychczasowej ceny 0,95.

Znajdujące się w sprzedaży pasy denaturatu mogą być sprzedawane po dawnych cenach do dn. 28 lutego w rb. włącznie.

## REKRUTACJA POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO ŁOTWY.

RYGA. W konsulacie Rzeczypospolitej podpisana została umowa o rekrutacji w Polsce 12 tysięcy robotników rolnych. Ze względów technicznych rekrutacja ta będzie dotyczyła terenu Wileńszczyzny. Ponieważ z poprzedniej kampanii pozostało na terenie Łotwy około 9 tys. robotników, przeto liczba polskich robotników rolnych na Łotwie w nadchodzącym sezonie przekroczy 20 tysięcy.

MOSKWA. Agencja Tass donosi z Ulan Bator, że w dniu 12 lutego o godz. 7-ej rano mieszany oddział japońsko-mandżurski, złożony z 500 ludzi na 20 samochodach ciężarowych, z ciężkimi i lekkimi karabinami maszynowymi oraz trzema armatami, eskortowany przez dwa czołgi i dwa samoloty, przekroczył granicę mongolską i zaatakował poster. graniczny w Bulundersu. Ścigając cofających się strażników mongolskich, oddział japońsko-mandżurski wdarł się jeszcze głębiej na terytorium mongolskiej republiki ludowej w odległości 10 do 12 km. od granicy. Niemniej jednak oddziały mongolskie przy pomocy nadeszłych posiłków odrzuciły snownotem do Mandżurji oddziały, które wtargnęły na terytorium mongolskie.

W czasie starcia po stronie mongolskiej jeden ze strażników mongolskich był zabity, a 7 odniosło rany. Straty napastników należy obliczać co najmniej na 10 zabitych i około 20 rannych.

Rząd mongolski wystosował telegraficznie do rządu Mandżukuo notę, w której zakłada energiczny protest.

## Japonia wzmacnia garnizony

LONDYN. Reuter donosi z Dajrenu, że garnizon japoński w Cychy-ke wzmacniono przez świeżo przybyłe z Japonji oddziały na wypadek wszczęcia ofensywy generalnej.

Według wiadomości nieurzędowych wojska japońsko-mandżurskie przygotowują się do zajęcia spornego terytorium mongolskiego, lecz nie zamierzają ścigać Mongołów, o ile nie będą do tego sprowokowane.

## Specjalna misja Kaganowicza

PARYŻ. Potęgające się napięcie między Sowietami a Japonją budzi uwagę prasy. „Matin” donosi, że rząd sowiecki, obawiając się, by na wiosnę nie przyszło do kroków wojennych w Syberji Wschodniej, przeprowadza bardzo poważne przygotowania wojskowe na całej przestrzeni między jeziorem Bajkalskim a Władywostokiem.

Komisarz komunikacji Kaganowicz bawi obecnie na Syberji, zaopatrzony w specjalne pełnomocnictwa Stalina. Ma on za zadanie udzielić odpowiednich instrukcji władzom lokalnym, celem polepszenia losu i nastrojów ludności wiejskiej na wypadek wojny.

## Olimpiada w Garmisch

### Klasyfikacja biegu patrolowego

GARMISCH. Jak już podaliśmy, narciarski bieg patrolowy wojskowy wygrali niespodziewanie Włosi, zdobywając złoty medal olimpijski i wysuwając się przed Finlandją. Oficjalna klasyfikacja patrołów przedstawia się następująco: 1) Włochy w czasie 2:01:25; 2) Finlandja — 2:02:10; 3) Szwecja — 2:35:24; 4) Austria — 2:36:19; 5) Niemcy — 2:36:24; 6) Francja — 2:40:56; 7) Szwajcaria — 2:43:39; 8) Czechosłowacja — 2:50:08; 9) Polska 2:52:27.

### Szczegóły sukcesu Kalbarczyka

GARMISCH. Start Kalbarczyka na 10 km. zakończył się pełnym sukcesem. Wynik, uzyskany przez Polaka, jest nowym rekordem Polski. Poza tym Kalbarczyk wykazał, że należy już obecnie do pierwszej klasy światowych lyżwiarzy. „Po drodze” Kalbarczyk po raz drugi w ciągu ostatnich kilku dni poprawił rekord Polski na 5 km., osiągając czas 8:46.

### Klasyfikacja biegu na 10 tys. metrów

GARMISCH. Klasyfikacja biegu na 10 tys. metrów przedstawia się następująco: 1) Ballangrud (Norwegja) w czasie 17:24,3. 9) Kalbarczyk (Polska) w czasie 17:54,0. Ogółem sklasyfikowano 28 zawodników.

### Anglja bije Czechosłowację 5:0

GARMISCH. W piątek wieczorem rozpoczęły się w Garmisch finałowe rozgrywki hokejowe. Na zasadzie uchwały komisji hokejowej postanowiono zaliczyć do rundy finałowej mecze Anglja — Kanada (2:1 dla Anglii) i U. S. A. — Czechosłowacja (2:0 dla Ameryki). Zatem przed rozpoczęciem rozgrywek Anglja miała 2 pkt. i Ameryka 2 pkt.

Pierwszy mecz finałowy rozegrany w piątek wieczorem pomiędzy Angją a Czechosłowacją, zakończył się zwycięstwem Anglii w stosunku 5:0 (2:0, 3:0, 0:0). Anglijcy zwyciężyli we wszystkich trzech tercjach zdecydowaną przewagą.

### Polska bije Szwecję 4:3

GARMISCH. W piątek odbył się w Garmisch mecz hokejowy w charakterze towarzyskim pomiędzy Polską a Szwecją. Zwyciężyła drużyna polska w stosunku 4:3 (1:1, 3:1, 0:1).



NA KRZYWIZNIE TORU BOBSLEIGOWEGO W GARMISCH

## Budżet Min. Przemysłu i Handlu

### PRZEMÓWIENIE MINISTRA GÓRECKIEGO

WARSZAWA. Na dzisiejszym posiedzeniu senackiej komisji budżetowej w debacie nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu zabral głos minister Górecki, poświęcając przemówienie sprawie naszego handlu zagranicznego.

W ciągu ostatnich kilku lat nasz bilans handlowy ma saldo dodatnie. W roku ubiegłym saldo to wynosiło 63 milionów, a w r. 1934 — 176 milj. Minister zaznacza, że obecnie nie wskazuje, by trudności, z jakimi walczyl nasz handel zagraniczny w ubiegłym roku mogły się zmniejszyć.

Mówiąc o celach polskiej polityki gospodarczej p. minister oświadczył, że polegają one na rozwoju wszystkich na naturalnych możliwości produkcyjnych, zarówno w dziedzinie rolnictwa, jak i przemysłu, na dalszej unifikacji naszego obszaru gospodarczego, na rozwoju w drodze współpracy międzynarodowej, możliwości zbytu nadwyżek naszej produkcji. Wreszcie na rozwoju w związku z tem naszej polityki portowej i żeglugaowej.

W naszym obrocie międzynarodowym największą rolę wciąż jeszcze odgrywa Europa, z której w r. 1935 przywieźliśmy, według wartości 65,6 proc. naszego importu i do której poszło 84,6 proc. naszego eksportu. Od stosunków z Europą zależy całkowicie dodatnie saldo naszego bilansu handlowego, gdyż kraje pozaeuropejskie dają nam 34,4 proc. naszego przywozu w wywozie odbierają zaledwie 15,4 proc. To też w naszej polityce traktatowej zwraca się dużą uwagę na kraje europejskie, z którymi robimy układy przedewszystkiem pod kątem widzenia zabezpieczenia eksportu rolniczego.

Struktura naszego handlu zagranicznego w ciągu ubiegłych lat wykazuje z niewielkimi wahaniami pewną poprawę. W okresie rozwoju naszego handlu zagranicznego od r. 1929 do 1935 udział w przywozie towarów spożywczych spadł z 12,2 do 11,3 proc. Udział wyrobów gotowych z 48,8 do 37,3, natomiast udział surowców i półfabrykatów wzrósł z 41,8 do 51,1%. Wywóz również wykazał pewną poprawę strukturalną. Naogół wzrasta udział wywozu artykułów spożywczych przy równoczesnym zmniejszeniu się znaczenia wywozu zwierząt żywych. Wywóz wyrobów gotowych powiększył się z 19,6 do 22,6. Zwiększenie to zawdzięczamy głównie wzrostowi wysyłek na rynki zamorskie.

Wywóz na rynki europejskie staje się jednak coraz trudniejszy spowodowany wzrastającymi ograniczeniami przywozowymi w poszczególnych państwach. Zachodzi więc potrzeba zwiększenia wysiłków przy wywozie na rynki pozaeuropejskie. W tej sprawie Ministerstwo dążyć będzie w szczególności do rozbudowy stosunków traktatowych z państwami zamorskimi. Obecnie na przykład opracowuje się umowy z Afryką południową i z Australją.

W dalszym ciągu przemówienia p. minister mówił o pracach nad koniecznością poprawy jakości wywożonych towarów, przedewszystkiem produktów rolnych, poruszył sprawę kredytowania eksportu, wreszcie szerzej omówił konieczność wzmożenia elementu kupieckiego, zajmującego się handlem eksportowym, deklarując w tej dziedzinie jak największe poparcie czynionym wysiłkom.

W zakończeniu minister podkreślił, że w trudnej dziedzinie naszego handlu zagranicznego, wymagającej z natury rzeczy jednolitości decyzji, zachowując dla siebie całkowitą dyspozycję w zakresie norm i wytycznych będzie opierał się w zakresie funkcji wykonawczych o samorząd gospodarczy. W ten sposób możliwe będzie usunięcie szkodliwego biurokratyzmu z dziedziny administracji handlu zagranicznego i zarazem ułatwione będzie wciąganie do tej dziedziny świeżych sił.

### SPRAWOZDANIE REFERENTA

Następnie sprawozdanie o tym budżecie złożył sen. Heyman - Jarocki, który wysunął cały szereg zastrzeżeń przeciwko polityce interwencyjnej, kartelowej itd.

Mówca uważa reglamentację za zło konieczne, jednak system clearingowy wydaje mu się najlepszy, bo w większości wypadków można by uniknąć wogóle kontyngentów. Handel eksportowy uważany jest u nas za rzecz godną pochwały, w przeciwieństwie do handlu importowego, który uważany jest raczej za zło konieczne. Życie jednak nie zna takich podziałów utrudniając nasz handel importowy równocześnie przeszkadzając rozwojowi eksportu. Eksport nasz kuleje w dużym stopniu wskutek niedorozwoju handlu, a handel kuleje i kuleć musi bo jest reglamentowany.

Skończył referent przechodzi do sprawy przedsiębiorstw państwowych, podnosząc, że bilanse w tych przedsiębiorstwach sporządzane są z pominięciem

ważnych zasad buchalterji. Mówca zwraca się do ministra z postulatem, aby zarządził stosowanie przepisów, wydanych przez niego dla przedsiębiorstw prywatnych, również w przedsiębiorstwach skomercjalizowanych. Drogim postulatem jest zniesienie ukrytych premij i przywilejów, z jakich korzystają niektóre przedsiębiorstwa państwowe.

W dalszym ciągu mówca stwierdza, stały rozrost gospodarki państwowej. Charakterystyczne gospodarkę poszczególnych przedsiębiorstw jak „Pólnin” podkreślając zbyt wysoką cenę naft i benzyny, „Moście” „Chorzów” „Kopalnia Brzozowej” i td.

W zakończeniu sprawozdawca zreferował uchwały sejmowej komisji budżetowej w sprawie przesunięcia pewnych sum, popierające te drobne zmiany.

### REZOLUCJA

Referentowi odpowiedział p. minister przem. i handlu Górecki.

Po przemówieniu min. Góreckiego zabral głos ponownie sprawozdawca, zgłaszając następującą rezolucję:

Wzywa się rząd: 1. w sprawie administracji: a) do przedstawienia projektu ustawy, zwiększającej zbyt rozbudowany aparat i zakres czynności urzędu miar, b) obniżenia opłaty legitymacyjnej.

2. w sprawach przemysłu: a) do likwidacji karteli przez rozwiązanie ich. Przy monopolach faktycznych — do obniżenia poziomu cen przez dopuszczenie towarów zagranicznych za ceną ulgową w rozmiarach, wystarczających dla wywarenia decydującego wpływu na rynek; b) do zerwania z polityką omyłkową w stosunku do przedsiębiorstw nierentownych i zaniechania poparcia dla przedsiębiorstw tego typu; c) zniesienie reglamentacji przywozu surowców jako szkodliwej.

3. w sprawie handlu: a) do zwolnienia handlu surowcami zamorskimi w całej Polsce od podatku obrotowego b) do scentralizowania decyzji co do importu towarów w jednej organizacji i przekazania podziału kontyngentów izobom przemysłowo-handlowym. Wprowadzenie jednolitego traktowania wszystkich obywateli bez przywilejów dla spółdzielni, detalistów i tp.

4. do zamknięcia deficytowej kopalni „Brzozowej”.

Po zgłoszeniu tej rezolucji sen. Karszo - Siedlecki zwrócił uwagę, że sprawozdawca w swym referacie zwinął tezy przeciwne dotychczasowej polityce ministerstwa przem. i handlu i wobec tego wnosi, aby nad tożsami referatu odbyła się osobna dyskusja w komisji gospodarczej.

**RADJOAPARATY ELEKTRIT**  
zawsze produkujące

**TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**  
Występy Elsy GISTEDT  
Dziś  
„BAJADERA”

**Teatr Pohulanka**  
Dziś o godz. 8 wiecz.  
sztuka Fodora  
„Kiedy kobieta kłamie”

### ECHA WZORAJSZE

Z Białegostoku donoszą: Niezwykły wypadek bezmyślnego biurokratyzmu zdarzył się w Grodnie. Dnia 25 października ub. r. mieszkanka tego miasta, p. Kuźnicka, otrzymała z Ubezpieczalni Społecznej wezwanie płatnicze, by w myśl przepisów zapłaciła zaległość z r. 1933 w wysokości 1 gr. na Fundusz Pracy. P. Kuźnicka po zastanowieniu się doszła do wniosku, że nie warto iść do Ubezpieczalni, by uregulować tak „wielką” sumę.

Obecnie do mieszkania p. Kuźnickiej przybył inkasent Ubezpieczalni, który ścigał od niej zaległość w wysokości 1 gr. i wydał pokwitowanie, oznaczone nr. 468. Warto przytem zaznaczyć, że zaległość ta, jako pochodząca z 1933 r., w myśl ostatnio wydanych zarządzeń, mogła być rozłożona na 6 rat. P. Kuźnicka jednak nie skorzystała z tej ulgi i uiściła całą należność w gotówce.



## Pierwszy „milijoner“ powietrzny



Jeden z najbardziej zasłużonych pilotów P. L. L. „Lot“ p. Kazimierz Burzyński obchodził wczoraj rzadki i piękny jubileusz — miliona kilometrów, przełatanych w służbie polskiej komunikacji powietrznej. Na zdjęciu powitanie „jubilat“ przez przedstawicieli władz lotniczych, wojskowych, polskich linii lotniczych etc. Na lewo od p. Burzyńskiego gen. Rayski szef dep. aeronautyki, na prawo mjr. Turbiak przedstawiciel ministra Komunikacji.

## Ulgi kolejowe w dzień św. Kazimierza

WILNO. Związek Propagandy Turystycznej Z. W. uzyskał indywidualne zniżki kolejowe w wysokości 33 procent tam i spowrotem dla każdego, udającego się od dn. 3 do 5 marca wyłącznie na kiermasz św. Kazimierza w Wilnie. Zniżki ważne są na wszystkich pociągach.

## Targi Futrzarskie W WILNIE

WILNO. Międzynarodowe targi futrzarskie odbędą się w Wilnie najprawdopodobniej w czasie od 29. 7. do 12. 8. rb. W czerwcu b. roku odbędą się w Wilnie aukcje specjalne na skóry zrebujące.

W sprawie tej odbyła się w ub. czwartek w Izbie P. - H., kolejna konferencja przedstawicieli sfer zainteresowanych.

## Zaspy śnieżne

WILNO. — Z powodu zasp śnieżnych został znów wstrzymany ruch autobusowy na linii Szczuczyn — Lidz — Wilno. Również przerwane jest połączenie autobusowe między Szczuczynem a stacją kolejową w Różance. Państwowy urząd drogowy przystąpił do usuwania śniegu na ważniejszych drogach.



## Kury i świnia...

Wiadomo, jak to jest z hodowlą zwierząt i ptactwa domowego. Najprzód to się sypie kurce ziarno i okrucy i mówi się czule „pyl - pyl - py!” a później, jak się zechce rosółku lub pieczystego — czy! — nożem po gardle i wzniosły humanitaryzm rozplywa się w apetycznym chrupaniu i młaskaniu...

Analogicznie rzecz się ma z hodowlą wieprzy.

Nim się świnka należyte utuczy, ty tuluje się ją pieczołotliwie „kukunia” i podsuwa co tłustsze pomyje, a później oświadcza z dumą sąsiadom:

— Dziś kłójem kabana, tak prosim państwa na kielbas!

Poczem zaszlachtowuje się wieprzka przy akompaniamencie faryzeuszowskich pojejkowań „ot i skończył się biedniaki!” — a granjela obżarstwo przypieczotowuje masakrę.

Jest oczywiście, że dla ludzi podkasczytowanych wizją bliskiej symfonii gastronomicznej, ewentualnie — grubszego zarobku w wypadku sprzedaży, — nagła utrata hodowanych troskliwie obiektów, przyprawia o dotkliwą hołotę!

Takie właśnie nieszczęście dotknęło onegdaj Aleksandra Jezierskiego (Hordelska 2), któremu skradziono — bagatel! — aż 18 kur, wartości łącznej 60 zł. i Antoniego Balcewicza, któremu buchnęły świnię, wartości 45 zł.

O! i zajmuj się tu, człowieku poczyw, hodowlą!

Nic, tylko same straty i zmartwienia!...

Wincuk Markotny.

## Włamanie

WILNO. W nocy złodzieje dostali się, po oderwaniu kłódki, do składu przy ul. Wielkiej 43, skąd skradli 7 skrzyń pomarańcz i 20 kg. oliwy, wartości zł. 750. Skład należy do Musi Gopenko (Wielka 35).

## POMNIK NARSZAŁKA W BRASŁAWIU

BRASŁAW. W dniu 12 bm. odbyło się w Brasławiu posiedzenie Komitetu powiatowego Uczenia Pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Jak wiadomo, komitet powiatowy w Brasławiu za najważniejsze zadanie wysunął budowę pomnika w Brasławiu przy wybitnym poparciu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Projekt pomnika został już zatwierdzony przez wojewodę wileńskiego, a obecnie został opracowany plan regulacji i niwelacji placu, na którym ma stanąć pomnik. Plan opracowali z ramienia CIWF architekci i art. malarze w Warszawie.

Do uporządkowania placu komitet przystąpił najwcześniejszą wiosną, obecnie zaś wykonywane są prace przy obróbce kamienia pod cokół. Ogólne koszty budowy pomnika i regulacji placu wyniosą kilka tysięcy złotych. Dotychczas komitet zebrał na ten cel kwotę zł. 1.748.96.

## Regulacja rzeki Wilejki

WILNO. W dn. 13 bm. odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim konferencja w sprawie regulacji rzeki Wilejki.

Konferencję zagal w imieniu p. wojewody wileńskiego, nacelnik wydziału rolnictwa i reform rolnych p. Tadeusz Żemoytel.

Po zreferowaniu ogólnych założeń projektu regulacyjnego przez inż. Brunona Wiszniewskiego wyłoniła się żywa dyskusja techniczna, w której udział wzięli p. płk. Aleksandrowicz, dyrektor biura technicznego m. Wilna

p. inż. Jenz oraz liczne grono inżynierów hydrotechników.

P. inż. Jenz przedstawił bardzo ciekawe zamierzenia miasta w związku z przyszłą regulacją rzeki Wilejki. Rzekę Wilejkę należy do jednej z najbardziej charakterystycznych rzek w Polsce, która dzięki bliskości Wilgi i specjalnej konfiguracji terenowej narzuca wiele atrakcyjnych i rentownych rozwiązań technicznych projektu.

Obradom przewodniczył kierownik oddziału wodno - melioracyjnego p. inż. Wiktor Kropiwnicki.

## Dziś! Reduta Prasy

Dzisiaj odbędzie się w salonach Kasy Garnizonowej, przy ul. Mickiewicza 13, oddawna oczekiwana Reduta Prasy.

Reduta Prasy zapowiada się jako największa atrakcja tegorocznego karnawału.

Redutę Prasy urozmaicią występy artystów teatru „Lutnia”, znakomitej primadonny Elny Gistedt, czarującej Sławy Bestani i świetnego duetu tanecznego, primabaleriny J. Martówny i baletmistrza J. Ciesielskiego.

Prowadzenia konferenckiego podjął się łaskawie ulubieniec Wilna K. Wyrwicz - Wichrowski.

Szereg firm, a mianowicie pp. Frlczka, Banel, Januszewicz, Kudrewicz, Połowski, Prażan, br. Szopen i Wel-

ler ofiarowało cenne upominki które zostaną rozdane jako nagrody.

Doskonała orkiestra Zyngiera i Kropiwnickiego przygrywać będzie do tańca.

Bufet zaopatrzony pierwszorzędnie i tani. W górnych salach słodki bufet z kruszonem.

Dochód z zabawy przeznaczony został na kasę samopomocy dziennikarskiej, oraz dożywianie ubogiej diatwy.

Pozostałe nieliczne już zaproszenia odebrać można dziś w redakcjach.

Należy oczekiwać, że urocz. Wilnianki i elegancji Wilnianie nie omieszkają wykorzystać ostatniej okazji karnawałowej i stawiać się w komplecie na Reducie Prasy dzisiaj w salonach Kasy Garnizonowej — Mickiewicza 13. Początek o godz. 11. Obowiązują stroje balowe lub maski.

## Nóż w ręku dziecka

WILNO. Wczoraj w dzień na ul. Ostrobramskiej 12-letni Owsiej Gordel (Nikodema 10) uderzył nożem w plecy 12-letniego Walerjana Sakowicza (Ostrobramska 22) za to, że Sakowicz jadąc na łyżwach, potrącił Gordela. Stan poranionego jest dość poważny.

## Bezterminowe więzienie za zabójstwo narzeczonej

NOWOGRODDEK. — Sąd Okręgowy skazał na dożywotnie więzienie Konstantego Tarasewicza, mieszkańca wsi Porzecze (gm. poczapowskie, pow. nowogrodzki), który w lesie niedaleko schroniska nad świętą postąpił, a następnie kilkoma pchnięciami noża zamordował swą narzeczoną Pieciukównę, która była już w 8-ym miesiącu ciąży.

Tarasewicz tłumaczył na rozprawie, że pozostało mu tylko zabić narzeczoną i siebie. Wykonał jednak tylko pierwszą część tego postanowienia, ponieważ — jak mówił — zabrakło mu naboju i odwagi.

## Zmarł włóczęga

BRASŁAW. W zrebie budowanego domu w Widzach, przy ul. Brasławskiej, znaleziono zwłoki Stefana Żaniera, żebraka i włóczęgi, pochodzącego ze wsi Przewczniki, gm. widzkiej. Ustalono, że Żanier zmarł w nocy z 25 na 26 ub. m.

## Niefalszowana japonka



Poselstwo japońskie w Berlinie urządziło herbatkę, podczas której popływała się tańcami tancerka Fumiko Tahebagashi.

## Zasłużeni robotnicy



W Poznaniu odbyła się uroczystość wręczenia odznaczonych 11-u robotnikom za wierną i długoletnią pracę w jednym z przedsiębiorstw poznańskich. Odznaka przyznana została przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu. Na zdjęciu — przemówienie prezesa Izby Przemysłowo - Handlowej w Poznaniu, Kałamajskiego przed dekoracją robotników.

## KRONIKA WILEŃSKA

**SOBOTA**  
Dziś 15  
Fantyna  
jutro  
Juljana

Wschód słońca p. 6.45

Zachód słońca p. 4.18

## SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO USB. W WILNIE

Z dnia 14 lutego 1936 roku

Ciśnienie średnie 759  
Temperatura średnia — 12  
Temperatura najniższa — 13  
Temperatura najwyższa — 9  
Wiatr północno - zachodni  
Tendencja bez zmian  
Uwagi: chmurno.

## PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 15 lutego 1936 roku

Zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami śnieżnymi, zwłaszcza we wschodniej połowie kraju.

W dzielnicach zachodnich lekkie, po zatań. umiarkowane, a w wileńskim dość silny mróz.

Umiarkowane i chwilami porywiste wiatry północno - zachodnie i północne.

## PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES” A

Lewicki Walerjan wiceprez. Sądu z Pińska, Giedroyc Kazimierz prezes Sądu z Grodna, Marjański Ignacy przem. z Warszawy, Karuś Ulrich kup. z Danzberga, Strumik Fric kup. z Danzberga, Mare Henryk dyr. z Łodzi.

## DYZURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Chrościńskiego (Ostrobramska 25), — Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Filemonowicza (Wielka 29).

## NABOŻENSTWA

— Zarząd Związku Pol. Int. Kat. niniejszem prosi swych członków o przybycie w niedzielę dn. 16-go lutego o godz. 9 r. do kaplicy Domu Sodalijności (ul. Zamkowa 8 — II p.) na: Mszę św. miesięczną — wspólną z Sodaliją Marjańską Panów.

## ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z Towarzystwa Przyjaciół Węgier. W sobotę dnia 15 lutego 1936 r. o godzinie 6-jej po poł. w lokalu Seminarium prawa litewskiego (Uniwersytecka 7, II piętro) odbędzie się odczyt prof. Fr. Bossowskiego pt. „Bolsze wzm. na Węgrzech. Goście mile widziani”.

— Zarząd Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich. WILNO i województwa Wileńskiego podaje do wiadomości członkom, że Walne Zgromadzenie Związku odbędzie się w dniu 16-go bieżącego m. o godzinie 4-jej pp. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego 2) Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1935 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej 5) Rozpatrzenie preliminarza budżetowego na rok 1936-ty 6) Sprawozdanie z wniosku kasy Zapomogowej Pogrzebowej 7) Sprawozdanie sekcji windykacyjnej 8) Wolne wnioski. Obecność wszystkich p. członków jest konieczna.

Jednocześnie zarząd Związku komunikuje, że po ukończeniu zebrania odbędzie się herbatka towarzyska dla osób, które się zapisały na takową w terminie.

— Komunikat Związku Pań Domu. 17-go lutego o godz. 17-jej w lokalu przy ul. Zamkowej 8 — I, odbędzie się pokaz przystawek. Tamże w dniu 21 lutego o godz. 17-jej odbędzie się Walne Zebranie członkiń Wil. Oddz. ZPD. Obecność wszystkich członkiń konieczna.

## R O Z N

— Wiadomości handlowe. Dowiadujemy się, iż domy rodziny P.p. Burhardtów przy ul. Mickiewicza Nr. 1, róg Placu Katedralnego, przeszły ostatnio na własność Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego na Antokolu. Nie wątpimy, że fakt ten, stanowiący jeden z etapów pożytecznej działalności Banku Antokolskiego, a zrozumiale podnoszący zaufanie klienteli do Banku, przyczyni się do dalszego rozwoju tej największej w naszym kraju Spółdzielczej placówki kredytowej.

## BALE I ZABAWY

— Halo! Halo! Bawimy się wszyscy. Dziś, 15 lutego br. Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu urządził pod protektorem p. dyr. inż. K. Falkowskiego Doroczną Zabawę Taneczną w salonach Zw. Ofic. Rezerwy (Orzeszkowej 11). Dekoracje wschodnie. Na bal przybędą przedstawiciele poselstwa japońskiego z Warszawy i Moskwy. Wstęp za zaproszeniami 2 zł. 50 gr., a kad. 1.50. Zaproszenia wydaje Związek Mł. D. W. od godz. 18 — 20-jej w lokalu Związku Sybiraków, Orzeszkowej 11 (Federacja).

— Dziś, dn. 15 lutego br. odbędzie się w cukierni „Czerwony Sztrali” tradycyjny Dancing na rzecz Towarzystwa Opieki nad Psychicznymi Chorymi w Wilnie.

Obfity i tani bufet. Różne atrakcje. Doskonała orkiestra. Jak corocznie miłe spędzenie wieczoru zapewnione. Początek o godz. 23.30. Bilety po zł. 2.40, akademickie po 1.20.

— Rada Gospodarzy Klubu Towarzystwa Sportowego Prawników w Wilnie uprzejmie prosi członków i sympatyków Klubu o łaskawie przybycie na Dancing niedzielny, który ma się odbyć dnia 16-go lutego w lokalu Klubu, ul. Mickiewicza Nr. 24, m. 3. Początek o godz. 19-jej wiecz.

Jednocześnie Rada Gospodarzy zawiadamia, iż w dniu 25 lutego odbędzie się w Klubie tradycyjny śledz.

## TEATR I MUZYKA

— TEATR WSPÓLNY LUTNIA. Ostatnie występy Elny Gistedt. Dziś grana będzie po cenach znionych mełodyjna operetka „Bajadera”. W roli tytułowej Elna Gistedt czaruje bogactwem swego różnorodnego talentu.

Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni”. Jutro o g. 4 pp. ukaże się wspaniała operetka „Bajadera” z Elną Gistedt na czele całego zespołu artystycznego.

— VI Poranek Symfoniczny w „Lutni”. Jutro o godz. 12.15 na kolejnym poranku symfonicznym wystąpi Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. C. Lewickiego oraz znakomity pianista S. Szpinański. W programie: Beethoven (4 symfonii), Haydn (koncert fortepianowy D-dur) oraz utwory Getry, Rameau i inne. Bilety po cenach minimalnych w Kasie Teatru „Lutnia”.

— TEATR MIEJSKI NA POHU LANCE. Dziś w sobotę dn. 15-go lutego o godz. 8-jej ukaże się na przedstawieniu wieczorowym w Teatrze na Pohulance nadwyrz ciekawa i sensacyjna sztuka w 3-ech aktach Władysława Fodora (Przekład Janiny Wąglowej) pt. „Kiedy kobieta kłamie” w doskonałym wykonaniu całego zespołu, z p. Zofią Barwińską na czele. Reżyserja — Wł. Czengerego. Dekoracje — W. Makojnika.

— TEATR „REWJA” ul. Ostrobramska 5. Dziś w sobotę 15 lutego przedstawienie dzień programu rewjowego pt. „Polowanie na Diane”. Początek przedstawienia o godz. 6 min. 45 i 9 minut 15.

— TEATR REWJI „MURZYN”, ul. Ludwisarska 4. Dziś — przedstawienie dzień przebojowej rewji w 2-ech częściach i 19-tu obrazach p. t. „Po murzyńsku”. Początek codziennie o godz. 6.30 i 9-jej wiecz. Ceny miejsc od 25 gr. Sala dobrze ogrzana.

## CO GRAJĄ W KINACH

ŚWIATOWID: — „Ucieczka”. PAN: — „Chińskie morze”. HELIOS — Czarownica



## Wysiedlona z pasa granicznego

WILNO. — Z polecenie starostwa wileńsko - trockiego w tych dniach wysiedlona została na okres trzech lat kierowniczka litewskiego ogródka dla dzieci ze wsi Wielkie Soła, gm. szaltynskiej Salomea Baranowska, z nakazem zamieszkania w odległości co najmniej 30 kilometrów od linii granicznej.

## Odra wśród dzieci

GLEBOKIE. — Na terenie pow. brzeskiego panuje wśród dzieci plonica i odra. W kilku szkołach po wszechnych zawieszono naukę. Kolony epidemiczne przystąpiły do izolowania epidemii.

## Przewóz poczty listowej pociągiem motorowym na linii

WILNO — MOŁODECZNO — WILEJKA.

WILNO. Z dniem 15 stycznia 1936 r. zaprowadzony został przewóz poczty listowej za pośrednictwem pociągu motorowego Nr. 411 i Nr. 412 na odcinku Wilno — Mołodeczno — Wilejka, dzięki czemu mieszkańcy Mołodeczna i Wilejki mogą odbierać korespondencję, nadeszłą ze strony Wilna, jeszcze tego samego dnia po g. 13; korespondencja ta będzie wydawana na zgłoszenie się adresata. Korespondencje nadeszłą ze strony Wilejki i Mołodeczna doręcza się w Wilnie ostatnim chodem.

Blizszych informacji udzielają urzędy pocztowo - telegraficzne w Mołodecznie i Wilejce.

## ZA KULISAMI EKRANU

Sukces ostatniego nagrań w Berlinie filmu Poli Negri p. t. „Mezurka” sprawił, że znakomita tragiczka została zaangażowana przez jedną z wytwórni angielskich do głównej roli w filmie „Profesja pani Warren” według Bernarda Shaw'a z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin pisarza. W roach mekskich mają wypisać ojciec i syn Fairbanksowie.

Nasze Panie Domu urządzają interesujące pokazy przyrządzania ryb, w Szwajcarii natomiast użyto do podobnego celu kina. W Genewie nakręcony został bardzo dobry film na temat pracy w gospodarstwie domowym. Film nosi nazwę: „Córka kapitana”.

Katarzyna Hepburn, która należy do najbardziej popularnych w Ameryce aktorów filmowych i teatralnych, a u nas jest znana zaledwie z jednego filmu „Małe kobietki” ukaże się w obrazie „Należę do Ciebie” gdzie partnerem jej jest Charles Boyer.

Tad. C.

## Cadyk rzucił klątwę na studnię

NOWOGRODEK. — W Nowogrodzie, przy ul. Słonimskiej, jest stara zażytkowa mykwa, przerobiona przez Niemców w czasie okupacji na zwykłą łaźnię wraz z wannami. Obecnie gmina żydowska, do której ta mykwa należy, chce pozbyć się starej rudery i sprzedać ją magistratowi. Ten jednak wybudował już kilka lat temu solidną, nowoczesną łaźnię i wierci studnię artezyjską. Roboty przy wierceniu idą dość opornie.

Sądono, że dotarto do źródła i spodziewano się, że łaźnię będzie mo-

żna otworzyć, ale woda jeszcze okazała się niezdatna do użytku, zwłaszcza w elektrowni.

Dalsze wiercenia rokują pewnie nadzieje. Osiągnięto już 220 m. głębokości.

Tymczasem właściciele mykwy nie próżnują. Niedawno powrócił delegacja miejscowych żydów od jakiegoś świątobliwego rabina z okolic Warszawy, który na ich prośbę miał rzucić klątwę na wierconą studnię artezyjską, tak aby magistrat ostatecznie zawarł upragnioną transakcję.

## Usiłovali przekupić urzędnika

GLEBOKIE. — Urzędnik Komar, upoważniony do ścigania przestępstw skarbowych, ujawnił w Głębokiem u Dawida Gordona i Fejgiela Kuszela, pochodzących z Postaw, 24 klg. pierzu z przemytu. Przemysłnicy wrę-

czyli urzędnikowi łapówkę w wysokości zł. 50, którą ten przyjął w obecności świadka i zameldował o tem władzy, dołączając pieniądze jako dowód rzeczowy. Przemysłników zatrzymano a pieprz skonfiskowano.

## Z SĄDÓW

### Doktor - analfabeta

WILNO. Mateusz Chałkowski, zam. w kol. Czerwony Dwór, gm. szumskiej, analfabeta, uchodził w całej okolicy za doktora. W czasie dwunastoletniego pobytu w Niemczech „chodził” koło profesorów i rannych i „przyuczył się” wiele rzeczy. Po powrocie leczył od reumatyzmu, suchot, a przedewszystkiem zajmował się całkiem oficjalnie spędzaniem płodu, przygotowując sobie środki pędne z jałowca i czyszcienika.

Wczoraj właśnie zasiadł na ławie oskarżonych za przewanie ciąży współoskarżonym J. Jermaszewiczowej i M. Zukowskiej, które zgłosiły się do niego jako pacjentki w sierpniu ub. r. Po dokonaniu zabiegu chore leżały zazwyczaj kilka dni u Chałkowskiego, a następnie kierowały się do szpitala w Szumsku lub do Wilna, gdzie długi czas

pasowały się ze śmiercią, stosowanie bowiem sztucznych zabiegów odbywało się w warunkach bardzo niehygienicznych. W ten sposób zmarła M. Tunkiewiczowa wskutek ogólnego zakażenia krwi.

Chałkowski przyznał się do winy, wyjaśnił ponadto, że robił to z litości, bo wszystkie jego pacjentki były bardzo nieszcześliwe. Wykonywał jednakże wszystko, zdaniem jego, higienicznie, bo narzędzia mył zawsze spirytusem i proszkiem do mycia bielizny.

W wyniku rozprawy M. Chałkowski został skazany za wszystkie przestępstwa na karę łączną 6 lat więzienia, Jermaszewiczowa i Zukowska skazane zostały na 6 mies. aresztu, którą to karę obu oskarżonym darowano w całości na podstawie amnestii.

### Napady szaleńca na matkę

WILNO. Jan Ratkiewicz, zam. przy Trakcie Batorego, był postrachem całej dzielnicy. Karany już kilkakrotnie więzieniem za różne przestępstwa, uchodził za awanturnika, którego wszyscy się bali. Po wypiciu wódki wpadał w szal, rozbił się w domu i zaczął przechodzić. Dawno już stwierdzono u niego zmniejszenie poczytalności, wskutek czego stał się niebezpiecznym dla otoczenia, a swego czasu był nawet w szpitalu dla obłąkanych. Z matką swą Marią miał ciągłe targi. Latem ubiegłego roku w zamiarze pozabawienia ją życia, rzucił się na nią z nożem, usiłując uderzyć w głowę. Matka zastąpiła się ręką, wskutek czego nóż ześliznął się, pozostawiając ranę na policzku. Ratkiewiczowa uciekała do sąsiadów.

Wkrótce potem oskarżony przyszedł znów pijany do domu, wszczął kłótnię

i mówiąc, że zabije matkę, rzucił się na nią z nożem, a gdy ta uciekała, poował się i wybiegł na ulicę. Tu spotkał go posterunkowy, rozbroił i odprowadził do komisariatu.

Przed rozprawą w Sądzie Okręgowym w dniu wczorajszym badali szaleńca biegli lekarze, którzy stwierdzili, że stan zmniejszonej poczytalności nie zmienił się od czasu zająć wyżej opisanych, mimo to prokurator wnosił o uznanie jego winy, bowiem nawet w tym stanie mógł zdawać sobie choć częściowo sprawę ze swoich czynów.

Po dłuższej naradzie Sąd skazał go po zastosowaniu amnestii na jeden rok więzienia i zarządził zamieszczenie w zamkniętym zakładzie leczniczym, przy czym sprawę odbycia kary będzie rozstrzygnięta po wyjściu z zakładu.

Z. A.

# W terenie i na torach

## Ballangrud we wspaniałej formie



Norweg Ballangrud zdobył dotąd dwa złote medale olimpijskie w jeździe szybkiej na lodzie (500 m. 5000 m.). Na 1500 m. zdyktansował go w o sekundę rodak Mathiesen.

## Bieg sztafetowy w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW. — Zarząd Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego zwrócił się do centralnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego z projektem zorganizowania w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego ogólnopolskiego biegu sztafetowego O-

leandry — Sowiniec. Projekt K.O.Z.L.A. przewiduje sporządzenie specjalnych pałeczek sztafetowych, w których zespoły przywożą ziemię ze swych boisk. Byłyby to zatem pałeczki - urny, z których ziemia zostałaby złożona do masywu kopca Marszałka na Sowiniec.

## Zawody narciarskie Kolejowego P. W.

W dniach 15 i 16 lutego odbędą się w Wilnie zawody narciarskie o mistrzostwo kolejowego przysposobienia wojskowego. W zawodach startować będą zawodnicy 9 okręgów. Każdy zespół składa się będzie z dwóch narciarzy i po jednej narciarce, względnie dwóch narciarek. Przed zawodami

zawodnicy złożą hołd sercu Marszałka. Następnie odbędzie się start panów na dystansie 15 km. i start pań na 8 km. W drugim dniu zawodów odbędzie się konkurs skoków, w którym poza konkursem startować będą zawodnicy klubów wileńskich i Zakopanego.

## Książe Radziwiłł zwycięża w biegach zjazdowych w Szwajcarii

ZURYCH. — Na Międzynarodowych Narciarskich Zawodach zjazdowych w Engelbergu (Szwajcaria) o puchar przechodni „Smith Clough Challenge Cup” pierwsze miejsce zajął studjujący w Zurychu Karol książę Radziwiłł przed znanym narciarzem angiel-

skim Welchmanem i Indusem Senem. Ks. Radziwiłł wygrał również następny bieg zjazdowy, który się odbył w Engelbergu na bardzo ciężkiej trasie. Z 46 startujących bieg ukończył bez wypadku zaledwie 6-ciu, a m. in. i ks. Radziwiłł.

## Pierwszy sukces polskich narciarzy na Olimpiadzie

GARMISCH. — Wynik Stanisława Marusarza w kombinacji norweskiej, zapewniający mu 7-me miejsce wraz z zawodnikiem fińskim Muramą — o czym wczoraj donosiliśmy — jest pierwszym naszym sukcesem narciarskim na tegorocznych igrzyskach olim-

pijskich. Koalicja Skandynawów, ułożona na czołowych miejscach, zakończona została jedynie przez dwóch zawodników środkowej Europy Czechy Simunka (5-ty w klasyfikacji) i Stanisława Marusarza.

KAROL I. DALY

## Purpurowe słońce

— Innymi słowami, pan przyznaje, że to pańscy ludzie porwali Adę, córkę senatora Draymaunta? — z z z z — Pan nie pozwolił mi dokończyć. — Przerwał mi hrabia. — Pan powiedział, że lubi szczerość i chciał wiedzieć, czemu pana oczekiwalem? Tak, — dodał, po pauzie, w ciągu której nie spuszczał ze mnie wzroku. — Jeżeli ta dziewczyna wie cośkolwiek, z tego, co pan by chciał ukryć przede mną, to pan, oczywiście musiał się zaniepokoić i zjawić się do mnie! Oto dlaczego czekałem na pana! — Zrzuciłem w tej chwili, że interwencja swą tylko pogorszyłem sytuację. — Muszę przyznać, że się zmieszalem. — Ona nie wie absolutnie nic! — zapewniłem gorąco. — Ojciec jej, jest, jak panu wiadomo, moim klientem. Przychodzę tutaj jedynie z jego ramienia. Mogę pana zapewnić, że ona nie ma pojęcia o rzeczach, któreby pan mógł interesować! — Ale pan wie, jakich informacji nam trzeba? — Domyślam się. — Drogi panie Williams, tak gorące zapewnienia, dowodzą jedynie, że pan się obawia szczerości Miss Draymaunt! — Roześmiał się i zapytał zimno: Czy nie myśli pan, że ona mogłaby dopomóc nam w wykryciu Numeru 7-go? Wzruszyłem ramionami. — Widzę, że pana nie można przekonać! Przyszedłem, aby ochronić tę dziewczynę przed bezużytecznymi torturami. Przecież ona nie może nie powiedzieć. Bo ona nic nie wie. Prózne

byłyby pańskie starania. — I pan przyszedł, grozić mi, jak groził Jarrowowi? — Ostatecznie moje groźby nie były gołosłowne! Marek Jarrow nie żyje! A historia, jak panu wiadomo, powtórza się! — Jestem pewien, że na moje życie pan nie dokona zamachu! A w każdym razie nie teraz i nie tutaj! Śmierć moja nie uratuje zresztą Miss Ady! Pan zaś znalazłby się w przykrej sytuacji. — Uśmiechnąłem się. — Pan również! — Uśmiech nie schodził z jego ust. — Pan zapomina o szybkim i surowym sądzie, któryby czekał na pana, gdyby pan wyszedł cało z tego hotelu! Obawiam się, Mr. Williams, że pan należy do tego typu ludzi, którzy myślą tylko o dniu dzisiejszym, a przyszłość oddają „w ręce losu”. Ale nie mogę od mówić panu pewnej mądrości. Pan nie popełnił bezmyślnego czynu. Moja śmierć nie przyniosłaby panu żadnej korzyści. — Jeśli dziewczynie będzie groziło niebezpieczeństwo, to ja... — Co też pan mówi! Poco zaraz ten ton? — zrobił gest obronny. — Mogł pan rozmawiać tak z Markiem Jarrowem; on, podobnie, jak pan zbyt wierzył w siłę fizyczną! Był on do pewnego stopnia zwierzęciem: Zbyt silnie pragnął zemsty! Zbyt wiele miejsca dawał uczuciom nienawiści i złości! I dlatego, zamiast nie zwracać uwagi na pańskie groźby, potraktował je poważnie. O, niech się pan nie obraża! Ja wiem, że pan nie zatrzymywał się nig-

## PROGRAM ZAWODÓW SZERMIERCZYCH

między WKS Grodno — WKS „Śmigły” w Wilnie.

Zawody odbędą się w dniu 15 lutego 1936 r. w Wilnie w sali Ośrodka Wych. Fizycznego przy ul. Ludwisarskiej 4.

Kierownik zawodów — mjr. dypl. Czarnecki Zygmunt. Sędzia główny — kpt. Plesowicz Stanisław.

Sędziowie boczni — wyznaczą oba Kluby spośród niewalczących zawodników.

W dniu 15 bm. o godz. 9—12 zawodów w szpadzie.

## TRÓJBÓJ GIER SPORTOWYCH

W dniu 16 lutego 1936 r. (Niedziela).

Godz. 9.30 — AZS — WKS „Śmigły” — siatkówka szóstkowa.

Godz. 10.00 — ZAKS — KSZS — siatkówka szóstkowa.

Godz. 10.30 — PKW „Ognisko” — ZAKS — siatkówka trójkowa.

Godz. 11.00 — AZS — ZAKS — siatkówka trójkowa.

Godz. 11.30 — ZAKS — KSZS — koszykówka.

Godz. 12.45 — KPW „Ognisko” — AZS — koszykówka.

W dniu 22 lutego 1936 r. (Sobota).

Godz. 18.00 — KPW „Ognisko” — AZS — siatkówka szóstkowa.

Godz. 18.30 — WKS „Śmigły” — ZAKS — siatkówka szóstkowa.

Godz. 19.00 — KSZS — WKS „Śmigły” — siatkówka trójkowa.

Godz. 19.30 — AZS — ZAKS — koszykówka.

Godz. 20.45 — KPW „Ognisko” — WKS „Śmigły”.

W niedzielę dnia 23 lutego 1936 r. rozpocznie się turniej siatkówki mieszanej, dwójkowej i trójkowej.

Zgłoszenia zespołów w ilości dowolnej należy do dnia 16 bm. włącznie. Wpisowe wynosi gr. 50 od zespołu, za zastrzeżeniem, że zespoły dwójkowe opłaca się niezależnie od czwórkowych.

dy przed modernizmem i nie będzie się zatrzymywał! Ale ja nie dam panu do tego okazji. Jeżeli pan wyjdzie z tego pokoju, z groźbą na ustach, to pańskie istnienie przestanie mnie niepokoić, oczywiście, mnie osobiście!

— Co to znaczy: „Mnie osobiście”? — Pochylił się nieco naprzód i powiedział dobitnie:

— To znaczy, że ja naznaczę cenę na pańską głowę: Zapłacę hojnie za pańską śmierć. Będzie to konkurs pomiędzy mordercami, których nie brak w waszym błogosławionym mieście! — Odpowiedziałem z uśmiechem:

— Straci pan naprosto pieniądze! — Pan myśli? — jego długie palce bębniły po poręczy fotela. — Zobaczymy! Pańskie stosunki z osobą, którą wy nazywacie „Generałem”, i pańskie talenty, pod moim kierunkiem, mogłyby nam przynieść duże korzyści. Bo, widzi pan, ja będę musiał wyjechać wkrótce do Europy!

— Pan nas opuszcza? — zdziwiłem się.

— O! Nie, na długo! Mogę panu przystępnie zakomunikować, że zabieram ze sobą kilku waszych wybitniejszych obywateli. Jestem przekonany, że oni mi się bardzo przydadzą, gdyż posiadają w mojej ojczyźnie nieufność i niewiarę do pańskiego kraju! Ale wróćmy do pana, Mr. Williams! Gotów jestem wysunąć pewną propozycję. Zapłaciłbym dowolną sumę, mogłoby pan ją wyznaczyć sam, za współpracę z nami. Dałbym panu również wielką władzę.

Jasno — pewnie oczy przyglądały mi się uważnie. Spojrzenie to dziwnie działało na mnie, coś jak spojrzenie żmii, hipnotyzującej królika! Oniemiałem ze zdziwienia, było to dla mnie zupełnie niespodziewane zakończenie rozmowy. (D. c. n.)

# Wśród dorosłych uczniów

Szkola dla dorosłych, to dziwna szkoła, w której nie egzystuje pojęcie „wagarów”, w której nikt nie wdycha błagania, do wolnej lekcji. W szkole dla dorosłych każdy uczy się z własnej woli rad, że ma możliwość uczenia się, każdy taknie tej nauki, bo wie, że bez niej będzie do końca życia jakimś ułomnym kaleką. Zrana na tych samych ławkach siedzieli rozbrzykane, roześmiane dzieci teraz z powagą uczą się starsi. Gdy tym małym wiedza przychodziła z łatwością uczniowie ze szkoły dla dorosłych muszą przewyczyć tysiące trudności, muszą zwyciężyć siebie samych, przełamać naturę odwykłą, a od przyszłości sobie obcych pojęć.

W Wilnie szkoła dla dorosłych egzystuje od 1921 r. Od 1924 prowadził ją aż do dzisiejszego dnia ten sam dyrektor Stanisław Bernacki. Początkowo były to kursy dokształcające, potem przekształciły się one w gimnazjum im. Piotra Skargi i od tej chwili szkoła przeżyła 4 matery.

Niedawni absolwenci szkoły pokonali wyższe uczelnie, są już dziś ludźmi wykształconymi.

## NA GŁOS DZWONKA

Przeraźliwy głos dzwonka. Czwarćta godzina. Spóźnionych niema, wszyscy spokojnie zajmują miejsca w ławkach i szepem powtarzają zadaną lekcję. Starszy siwający wachmistrz schylił się nad książką, obok młoda zakonnica o dziecięcej niemal, łagodnej twarzy uczy się, bezgłośnie poruszając ustami. Pod ścianą jakiś chłopak w szarej bluzie z rękami w rozwichrzonej czuprynie stara się wbić sobie w pamięć jakiś wzór matematyczny. Ci dorośli uczeni są w rozmaitym wieku, najmłodszy ma 19 lat najstarszy 35. Ciekawe są powody, dla których dopiero teraz zaczynają się uczyć.

Nieraz urzędnik, który nie ma koniecznego papieru, stwierdzającego, że jest umysłowo dojrzały musi, pod groźbą utraty posady uczyć się, by zdobyć maturę, albo świadectwo 6 klas gimnazjum. Jakież pięknie zdrowie i nerwy muszą mieć ci ludzie, którzy po 8-godzinnej pracy biurowej przychodzą do szkoły, by tu od 4-jej do 9-jej uczyć się. Trzeba zrozumieć położenie

tych ludzi, którzy zanim zaczęli sobie przyswajać konieczne wiadomości muszą przedewszystkiem nauczyć się uczyć.

Wśród uczniów są tacy, którzy przezwyciężyli brak środków materialnych, poszli do wojska, a teraz znów zabrali się do książki, są tacy, którzy mogliby nawet zrezygnować z nauki, bo mają środki do życia, ci uczą się sami dla siebie. Wśród absolwentów gimnazjum Piotra Skargi był jeden stary pan, którego córka skończyła uniwersytet. On zaprzagnął uczyć się także, sam dla siebie, dla zadowolenia swojego ja. Zakonnicze uczące się w szkole dla dorosłych niają zamiar po skończeniu gimnazjum uczyć dzieci w szkole klasztornej. Jedną z nich nadzwyczaj zdolna uczennica została przyjęta do gimn. SS. Nazaretanek na podstawie specjalnego zezwolenia, gdyż dawno przekroczyła wiek szkolny.

## CZŁOWIEK, KTÓRY NIE ZNA ANI JEDNEGO WZORU

Człowiek dorosły ustosunkowuje się do praw naukowych zupełnie inaczej niż dziecko, niektóre rzeczy przyjmuje jako pewnik, ale częściej dochodzi do wszystkich rozumowo. Zdarzają się także fenomeny, jak jeden z najstarszych uczniów gimn. Piotra Skargi, który nie zna ani jednego wzoru trygonometrycznego. Sam je sobie wyprowadza. Niema pamięci tylko kolosalne zdolności indukcyjne.

## TRAGEDIA STAREGO UCZNIA

Nie jest wprawdzie stary, ma 24 lata, ale jest starym uczniem. Inteligentny wyraz twarzy, jasny wzrok. Człowiek ten, będąc sierżantem W. P. uczył się w szkole dwa lata. Przecież kursy klasy V-jej teraz jest w VI. Jak wiadomo w tym roku likwiduje się kl. VI-tą w myśl reformy min. Jędrzejewicza.

— Panie dyrektorze, — mówi sierżant z rozpaczą w głosie, — co ja począć. Powołują mnie na 3 miesiące na przeszkolenie do Torunia. Stracę rok a potem V-jej klasy nie będzie. Co robić? Tyle pracy naprosto. Wszystko naprosto.

To nie jest jedyny dramat. Dyrek-

tor szkoły styka się nieraz z dramata- mi tych ludzi, którzy łakną nauki jak chleba powszedniego.

Jakiś młody 18-letni chłopak, syn włościanina postanowił się uczyć. Wiele sił stracił, wiele pieniędzy, ale widać nie miał zdolności, bo rezultat egzaminów był opłakany. Chłopak zdawał do klasy V-jej a miał wiadomości na klasę II-gą. Gdy mu to powiedziano — płakał. Mniej żałował straconych pieniędzy i straconych sił jak tego, że nie będzie mu danym być wykształconym człowiekiem.

## KWIATKI Z NIWY KURATORUM

Gorzej bywa jak winę za tragedię ludzi, rwących się do nauki ponoszą miarodajne czynniki. Jakiegoś chłopka, który z bardzo różnych powodów miał przerwy w nauce, chociaż posładał świadectwo z ukończenia 7-ju klas Kuratorium nie pozwoliło przyjąć do szkoły do 7-jej klasy, którą przeleć ukończył dlatego tylko, że... był nie Wilnia ninem, a urodził się u uczył się w Nowogrodzie. Wypadek ten nie jest odosobniony.

## TESKNOTA ZA WIZYTATOREM

Wszyscy, którzy stykają się ze szkołą średnią, wiedzą jak nauczycielstwo obawia się panicznie wizytacji, z jaką ulgą wdycha, gdy po skończonej „lekcji pokazowej” wizytator opuszcza klasę. W gimnazjum Piotra Skargi jest inaczej. Tu każdy z radością przyjały wieść o mającej się odbyć wizytacji. „Niechby wizytator był najbardziej wymagający, ostry jak brzytwa, surowy jak Katon, byłoby przybył”.

Gimnazjum nie ma praw, uczniowie nie mają żniwek kolejowych, chociaż jakaś żydowska szkoła ogrodnicza otrzymała je z łatwością.

Gimnazjum dla dorosłych, placówka, która należy popierać jest w sytuacji bez wyjścia. Najlepsi uczniowie, którym wiek pozwala opuszczają szkołę i przenoszą się do gimnazjum państwowego. Każdy woli zdawać maturę z 3-ich przedmiotów niż z 7-miu. I gdy tak władze szkolne tęsknią za wizytatorem marzą o jednym, że może Kuratorium przekona się o poziomie szkoły i da jej wreszcie upragnione prawa.

IN.





## „POLITYKA GOSPODARCZA”

### Rentowność przemysłu a zdolność obronna państwa

Sprawa związków, zachodzących pomiędzy rentownością przemysłu a zdolnością obronną państwa, to sprawa podstawowo ważna, zarówno z politycznego, jak i gospodarczego punktu widzenia. Jest to sprawa zawsze aktualna. Podwójnie aktualna dziś: z wielu względów. Sprawa ta jest niezmiernie skomplikowana. Nie może być mowy o najbardziej nawet pobieżnym oświetleniu jej całokształtu w ramach krótkiego artykułu. To też poniżej wywody mają charakter jedynie uwag, których celem jest podkreślenie jednego tylko momentu: od której strony należy, naszym zdaniem, „podejść” do zagadnienia. Nie pretendując do wyczerpania sprawy, której powaga i trudność są oczywiste.

Można powiedzieć, że nie ma dziś dziedziny wytwarzania, która nie miała dużego znaczenia dla obrony państwa. Jeżeli więc z tego punktu widzenia rozróżniamy dziedziny mniej lub więcej nas interesujące, to decyduje tu niemożność zaopiekowania pewnych potrzeb przez pewne działy wytwórczości na wypadek odcięcia dwozwo od zagranicy — często bez względu na zasadniczą wagę poszczególnych potrzeb. Produkcja tutejsza jest bardziej związana z potrzebami wojska, niż produkcja Inu. A jednak zagadnienie surowców włókienniczych interesuje nas z punktu widzenia potrzeb obrony państwa bardziej niż zagadnienie tutejszych, których mamy dość. (Wybranie tego przykładu nie znaczy oczywiście wcale, byśmy byli za forsowaniem Inu kosztem bawełny). Podobnie ma się rzecz z różnymi działami przemysłu.

Podkreślamy tu dziwne zjawisko. Tam, gdzie szczególnie władzom zależy na rozwinięciu tego lub innego działu, postępy są bardzo małe, a koszty duże. Weźmy na przykład zagadnienie nie przemysłu samochodowego. Powstała fabryka samochodów. Jej wybudowanie to sprawa kosztów. Za pieniądze można postawić każdą fabrykę. Ale wiadomo, że samo istnienie fabryki, to nie wszystko. Chodzi o jej zatrudnienie, dające dopiero możliwość pokrywania kosztów normalnej, pokojowej pracy. Fabryka uruchomiona przedstawia małą wartość z punktu widzenia obrony państwa, gdyż po pierwsze w razie wojny trzeba by dopiero ją organizować, po drugie nie dysponuje ona zapasami surowców i półfabrykatów, po trzecie nie doskonali się stopniowo, nie kształci kadr wykwalifikowanego personelu.

„Ale jak zatrudnić fabrykę samochodów skoro ludzie nie mają pieniędzy na samochody? Tu zaczyna się drugi etap pracy: staranie o zbyt. Stwarza się warunki dla rozwoju motoryzacji. Powstaje Fundusz Drogowy, który całkowicie zawodzi. Tworząc ten fundusz oczekiwano, że skoro poprawia się droga, ludzie będą więcej używać samochodów. W rzeczywistości wskutek nadmiernego obciążenia samochodów podatkami, wielu ludzi przestało ich używać, zanim poprawiono pierwszą drogę z pieniędzy, które wpłynęły na poczet opłat na Fundusz Drogowy.

Obecnie jesteśmy świadkami przebudowy całego systemu polityki motoryzacyjnej. Zrozumiano, że ludzie muszą mieć tani, zarówno pod względem ceny nabywania, jak i eksploatacji samochodów i dobre drogi, a potem dopiero będą płacić na Fundusz Drogowy.

Trudno jednak spodziewać się, by dało to większe rezultaty. Motoryzacja być może, nieco rozwinie się, ale nie w tym stopniu, jakby sobie tego życzyły władze wojskowe. I tu dochodzimy do istoty zagadnienia. Zahamowanie kapitalizacji i zanik rentowności w życiu gospodarczym namaję postępy przez myślowego przygotowania do wojny. Wiadomo zaś, że właśnie przygotowanie przemysłowe odgrywa dziś najważniejszą rolę.

Stajemy tu wobec ciekawego dylematu: co jest lepsze, czy kilka fabryk

prywatnych, pracujących na potrzeby prywatne, które jednak w razie wojny można przestawić na produkcję wojenną, czy też państwowa fabryka, ściśle wojskowa, której sztucznie dodano jakiś dział wytwórczości pokojowej, która jednak nie może być w pełni zatrudniona i dlatego wymaga stale dopłat?

To jest rzeczywiście dylemat. Jedno w pewnym stopniu wyklucza drugie. Dopłaty do eksploatacji fabryk państwowych ciążyą na dochodzie społecznym, hamując rozwój prywatnej wytwórczości, która prawdopodobnie mogłaby bez obciążenia dochodu społecznego, a nawet wprost przeciwnie — powiększając go, stworzyć aparat zdolny do zadośćuczynienia potrzebom obrony państwa.

Niemiecki, francuski i angielski przemysł zbrojeniowy oparty jest o kapitał prywatny. Wolno przypuszczać, że obciąża on budżety tych państw w stopniu stosunkowo małym, dlatego, że w czasie pokoju jest tylko ubocznie przemysłem zbrojeniowym.

Oczywiście, trudno porównywać nasze stosunki ze stosunkami wymienionych państw. Posiadając rozwinięty przemysł, mają one stałe pogotowie przemysłowe na wypadek wojny. Prawda, że doszły do tego stanu rzeczy w w długim okresie czasu — od początku XIX wieku. Ale też mogły do niego dojść ewolucyjnie właśnie dzięki temu, że nie było podkreślonej przez nas sprzeczności celów gospodarczych i wojskowych. Wprost przeciwnie, rozumiano dobrze współzależność rozwoju przemysłu i zdolności obronnej. Jakże często w Anglii wojskowi byli potem politykami gospodarczymi, a ekonomistami — wojskowymi. Umiano tam zastosować właściwe metody, dając największe gwarancje osiągnięcia celu. A celem tym było nie stworzenie przemysłu wojennego, któryby nie miał co robić w czasie pokoju, ale stworzenie przemysłu pokojowego, któryby mógł wszystko robić w czasie wojny. (Armstrong, Vickers w Anglii, Krupp w Niemczech, Schneider - Creusot we Francji), przemysł, któryby w czasie pokoju dawał zyski, a nie straty.

Odmienny system przyjęły np. Sowieci. Cały plan państwa był w gruncie rzeczy planem wojskowym. Nad przemysłem sowieckim, genetycznie wojennym, wisi wątpliwość, czy będzie mógł normalnie pracować w czasie pokoju. W razie gdyby rozwój rzeczy wykazał istotnie tę prawdopodobną trudność, przemysł ten albo będzie utrzymywany w należytych stanie kosztem stałych obciążeń dochodu społecznego, albo zniszczy się. Zjawisko to — o ile ściśle są informacje, które znaleźliśmy w prasie anglo - saskiej — częściowo występuje już obecnie. Fabryki sowieckie w chwili powstania były ultranowoczesne. Obecnie częściowo na pewno — krótsze czy dłuższe — okresy czasu stają i pewne ich części w pewnej mierze niszczej, bądź tylko starzeją się technicznie. Fabryki te nie są organizmami samowystarczalnymi pod względem finansowym, któreby automatycznie się odnawiały z bieżących zysków. Czy ewolucja stosunków w Sowietach nie pójdzie w kierunku uniechęcenia nadmiernie rozbudowaną fabryk, z których wyrobami nie ma co robić, gdy nie huczą armaty?

Przypatrzmy się praktycznie wracając do przykładu przemysłu motoryzacyjnego, jak powinien wyglądać zastosowanie obu wyżej wyszczególnionych metod (zachodnio - europejskiej i sowieckiej) w zastosowaniu do przemysłu motoryzacyjnego.

Metoda zachodnio - europejska powinna polegać na nałożeniu średnich cel na podwozia samochodowe i samochody, umiarkowanych cen na motory samochodowe, minimalnych cen na niektóre specjalne części samochodów, najtrudniejsze do produkowania.

Dalej należałoby dbać o to, by wła-

**W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.**

dze skarbowe nie nakładały nadmiernych podatków na ludzi, którzy sobie kupują samochody.

Następnie dobrze byłoby utrzymać w jaknajlepszym stopniu drogi i drogi budować. Nie należy przytem zapominać, iż nie można na ten cel nakładać nowych podatków, gdyż nie zda się to na wiele. Praktyczniej byłoby porobić oszczędności, gdzie się da. Pozornie niema to bezpośredniego związku z poruszaniem przez nas zagadnieniami przemysłu wojennego. Ale do wszystkich działów ma zastosowanie zasada: zrobić jaknajwięcej jaknajtańszym kosztem. Ludzie, którzy naprawdę troszczą się o jakiś dział, nie powinni zadawać sobie pytań, iż na ten dział pieniądze znaleźć się muszą, ale powinni z naciskiem podkreślać, że w tym dziale trzeba gospodarować jaknajoszczędniej, by za te samą sumę pieniędzy móc zrobić więcej, niż się robi obecnie.

Nie od rzeczy byłoby dbać o to, by surowce dla przemysłu samochodowego nie były za drogie, by przemysł ten nie był obciążony zbyt wielkimi podatkami i t. p. Co do surowców, to najlepiej było unikać kartelizacji ich produkcji, zwłaszcza zaś przymusowego jej kartelizowania. Dotyczy to oczywiście żelaza, które w różnych postaciach jest najważniejszym surowcem w produkcji samochodów.

Możnaby jeszcze wspomnieć o ogólnych tendencjach polityki gospodarczej, sprzyjających nabywaniu samochodów. Tęby jednak zaprowadziło nas za daleko.

W rezultacie wszystkich wyżej wymienionych zarządzeń powstałby rynek zbytu dla samochodów i warunki rentowności dla przemysłu samochodowego. Jeżeliby społeczeństwo nie było zarządzone psychozą emerytalno - urzędniczą powstałby wówczas najpierw wielkie warsztaty reperacyjne, potem montownie, potem fabryki samochodów, gdyż znalazłby się ludzie przedsiębiorczy, zakładający tego rodzaju warsztaty pracy. Jeżeli cały przyrost oszczędności pieniężnych nie będzie konsumowany przez państwo, otrzymają oni kredyty, umożliwiające względnie szybki rozwój przedsiębiorstw.

A druga metoda?

Wedle niej należy wybudować fabrykę samochodów, następnie (albo jeszcze przedtem) uniemożliwić ludziom nabywanie samochodów zagranicznych poczem robić zapas samochodów, póki starczy gotówki.

Oczywiście niemożliwe byłoby zastosowanie którejś z tych metod wyłącznie. W praktyce zawsze mamy do czynienia z czymś pośrednim. Musimy nieco szybciej nadrobić zaniebania w tych dziedzinach, które są ważne pod względem obrony państwa. Można przyspieszać organiczne powstawanie przemysłu samochodowego przez

wyznaczenie niższych opłat od samochodów krajowych, przez wyznaczenie nagród sportowych za wyniki osiągnięte na samochodach krajowych, czy choćby w kraju montowanych i t. d.

Albo o jednym nie wolno zapominać: nie można tworzyć przemysłu w oderwaniu od ogólnych warunków gospodarczych kraju. Taki przemysł będzie tworem kosztownym i niezbyt użytecznym, gdyż każda fabryka może wówczas, gdy jest właśnie szczególnie potrzebna, działać tylko w oparciu o długie szeregi innych; jej wartość występuje dopiero na tle całego przemysłu, mogącego dostarczyć jej wszystkich artykułów pomocniczych. Żaden plan nie może przewidzieć, gdzie czego zabraknie do wytwarzania np. samochodów, gdy stopień rozwoju całego przemysłu będzie niski. A całego przemysłu nie można opierać na zasadzie budowania fabryk nierentownych za pieniądze podatkowe.

W Polsce mieliśmy przykład wojny, dla której dobrze przeprowadzono mobilizację przemysłową i finansową. Mamy na myśli powstanie listopadowe z r. 1830. Przeprowadził tę mobilizację i opracował plany mobilizacyjne minister Lubecki. Zresztą sam nie wiedział, że to robi. Był on wielkim przeciwnikiem powstania. Ale był bardzo oszczędnym gospodarzem. Był w całym tego słowa znaczeniu politykiem gospodarczym. Nieraz też odstępował od zasad klasycznych. Ale zwolennicy tych zasad nigdy nie biorą za złe politykom pewnych odstępów. Rozumieją przecież, że polityka gospodarcza jest sztuką, a nie nauką. Chodzi im tylko o to, by politycy wiedzieli, jakie będą następstwa ich zarządzeń oraz by wiedzieli, co ile kosztuje.

Gdyby można na jednej szali położyć zasługi, położone dla powstania listopadowego przez Lubeckiego, który omal nie został przez powstańców powieszony, a na drugiej — zasługi wielu ludzi, którzy do powstania parli — niewiedząco, która szala przeważałaby.

Sądzimy, że wytyczną dla wspólczesnej polityki obrony państwa musi być prewencyjna mobilizacja rentowności prywatno - gospodarczej. Sądzimy, że tężyżna gospodarstwa kraju, możliwa do osiągnięcia tylko na podstawie tej rentowności, jest jednym z kardynalnych warunków sukcesu wojennego. To też wydaje nam się, że do ekonomicznej części zagadnienia obrony państwa podchodzić należy poprzez staranne przestudowanie zagadnienia — czy w naszych warunkach jest politycznie i wojskowo dopuszczalne oparcie wytwórczości wojennej na pokojowym przemysle prywatnym. Albowiem, zasadniczo ta koncepcja prowadzi z pewnością do najlepszych wyników dla siły obronnej Państwa.

Jerzy Michalski.

**POMNIK**  
**Marszałka Piłsudskiego**  
**w Wilnie**  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

## TYTUŁ GOSPODARCZY

## GOSPODARKA RYBNA

### Dyrekcji Lasów Państwowych na jez. Narocz

Uporządkowanie i podniesienie produkcji ryb na obwodzie rybackim Narocz wymaga fachowej opieki i zdrowych podstaw kalkulacji kupieckiej. Tymczasem, plany gospodarze D.L.P. nie są oparte na kalkulacji kupieckiej i wskazują na nieumiekniony znaczny deficyt, narażając przez to Skarb Państwa na straty. Należy również dodać, że D.L.P. uszczupla dochody Skarbu Państwa, bowiem nie opłaca żadnych podatków z tytułu prowadzonego przez się gospodarstwa rybackiego na obwodzie rybackim Narocz. Wydatki, związane z eksploatacją obwodu rybackiego Narocz w ciągu 15-letniego okresu dzierżawy przez DLP, są nieproporcjonalnie

wyższe od możliwych dochodów w tym zakresie. Dla zabezpieczenia sobie swobody działań na terenie gospodarstwa rybackiego na obwodzie Narocz D.L.P. musiała by w pierwszy rzędzie zaspokoić pretensje właścicieli wód i użytkowników za wynagrodzeniem w wysokości co najmniej zł. 2.000.000 — co stanowi skapitalizowany dochód roczny zł. 100.000. — (D. L.P. prelinimowała zł. 130.000 rocznego dochodu), przyjmując stopę kapitalizacji 5 proc. rocznie. Niezależnie od tego rozchody Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie w ciągu 15-letniego okresu dzierżawy Narocza przedstawiałyby się mniej więcej w sposób następujący (dane oficjalne):

	rocznie:	za 15 lat:
1. Czyszczenie dzierżawy	zł. 12.000.—	zł. 180.000.—
Koszty zarybienia:		
a) w ciągu pierwszych 5 lat	„ 30.000 —	
b) w ciągu następnych 5 lat	„ 36.000 —	
c) w ciągu ostatnich 5 lat	„ 40.000 —	„ 530.000.—
3. Oprocentowanie kapitału założonego (wykup praw i uprawnień zł. 2.000.000, — sieci zł. 60.000 — i inne przybory i urządzenia rybackie pomocnicze zł. 40.000 — razem złotych 2.100.000; — oprocentowanie 5 proc. w stosunku rocznym)	„ 105.000.—	„ 1.575.000.—
4. Amortyzacja sieci (zł. 60.000) i pomocniczych urządzeń i przyborów rybackich (zł. 40.000) — 33 proc. rocznie	„ 33.000.—	„ 495.000.—
5. Koszty utrzymania straży rybackiej (8 osób a zł. 900 rocznie)	„ 7.200.—	„ 108.000.—
6. Koszty utrzymania wyższego personelu rybackiego (7 osób a zł. 2.000 miesięcznie)	„ 24.000.—	„ 360.000.—
7. Koszty robocizny przy połowach (30.000 robotnikogodzin rocznie a zł. 1,50)	„ 45.000.—	„ 675.000.—
8. Ubezpieczenia społeczne personelu i robotników	„ 6.200.—	„ 93.000.—
9. Różne wydatki (ubezpieczenia ogólnie zabudowań koszty kancelaryjne, koszty sądowe i t.p.)	„ 10.000.—	„ 150.000.—
<b>Razem</b>	<b>zł. 4.166.000.—</b>	

Dochody, jakie może wyciągnąć D.L.P. z eksploatacji obwodu Narocz są daleko mniejsze.

Wartość odłowów brutto w ciągu okresu dzierżawy można przedstawić w sposób następujący:

	rocznie:	za 5-lecie
1. Wartość odłowów w ciągu pierwszych 5 lat a 14 kg/ha	zł. 130.000.—	„ 650.000.—
2. Wartość odłowów w ciągu następnych 5 lat a 20 kg/ha	„ 185.000.—	„ 925.000.—
3. Wartość odłowów w ciągu ostatnich 5 lat a 30 kg/ha	„ 275.000.—	„ 1.375.000.—
<b>Razem</b>	<b>zł. 2.950.000.—</b>	

Zestawiając przytoczone pozycje dochodu i rozchodu otrzymamy w rezultacie 15-letniego okresu gospodarstwa rybackiego D.L.P. na obwodzie Narocz zł. 1.216.000 deficytu, nie licząc 2.000.000 zł. na wykup praw dotychczasowych użytkowników, które trzeba by wypłacić zaraz w okresie najtrudniejszej sytuacji budżetowej.

Sfery fachowe traktują przedsięwzięcie D.L.P. na obwodzie Narocz jako nierealne i narażające Skarb Państwa na niepotrzebne ofiary na rzecz eksperymentów gospodarczych D.L.P. w dziedzinie rybołówstwa. Polityka zgubna Dyrekcji Lasów Państwowych całkowicie pokrywa się pod tym względem z metodami, stosowanymi przy rugowaniu z lasu i przemysłu drzewnego przedsiębiorstw prywatnych. I tam stara no się wszelkimi sposobami pozbyć się elementu kupieckiego i przemysłowego prywatnego, mi-

mo, że za czasów dawnych metod eksploatacji dochód lasów państwowych sięgał 100.000.000 zł. rocznie i zastąpiono go własną, deficytową gospodarką. Tylko, że podówczas kwestia ta nie miała charakteru społecznego i politycznego, gdy rozchodziło się o kilkudziesięciu, lub kilkuset przedsiębiorców. Dziś ofiarą metod etatystycznych pada zwarta masa ludności w liczbie ok. 10.000 osób i to samo powinno skłonić Dyrekcję do nieangażowania się w niepotrzebne eksperymenty gospodarcze. Jeżeli uporządkowanie gospodarstwa rybnego na Narocz ma pociągnąć za sobą perturbację z ludnością miejscową, to racja stanu nakazuje, by ta rola przypadała komu innemu, a nie przedsiębiorstwu państwowemu.

Według zdania osób kompetentnych rozwiązanie sprawy obwodu rybackiego Narocz może być następujące:

1. Rozwiązać umowę dzierżawną na obwód rybacki Narocz, zawartą pomiędzy D.L.P. w Wilnie a Starostem Powiatowym w Postawach, na podstawie § 1, art. 56 Kodeksu Zobowiązań.

2. Ustalić stosunki własności i użytkowania na obwodzie Narocz.

3. Stworzyć Spółkę Rybacką Jeziorową na mocy art. 40 ustawy o rybołówstwie.

4. Wypuścić w dzierżawę obwód rybacki Narocz Spółce Rybackiej Jeziorowej.

Gospodarka rybną D.L.P. na innych obwodach rybackich jest bardzo zbliżona do gospodarki na obwodzie Narocz pod względem rentowności, wywołuje jednak mniejsze echa i komentarze wśród społeczeństwa Wileńszczyzny tylko dlatego, że stosunki własnościowe na pozostałych jeziorach, prowadzonych przez D.L.P. we własnym zarządzie, są znacznie mniej skomplikowane.

Wł. Zimmicki.

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI.

## GÓRNE I DURNE

O mostach mowy niema w tem sercu Zmudzi chyba na małych rowach i najniższych ruczajach. Większe rzeki przebywamy wbród, przytem furman przemysłnie staje na koło od strony prądu, ażeby zapobiedz przewróceniu się wehikułu. Wreszcie westchnienie ulgi — przebyliśmy szczęśliwie nawet nurt Okmiany. Teraz kwestja, czy cztery konie potrafią wyciągnąć nas na stromy przeciwny brzeg rzeki, zwłaszcza, że kocz poszeszuwki to ciężka staroswiecka landara. Ale i to się jakoś udało za Boską pomocą i zmówieniem modlitwy Pod Twoją Obronę. Jeszcze kilka małych potoczków i parę małych mostków z jakichś niesamowicie wielkich głazów, rzuconych ponad wodą „jak Bóg dał”. Jeszcze jedna wielka góra. Zjeżdżamy teraz na łeb, na szyję do nowej **pakalni**. Może to już **pakalnia** Przyjałkowskiego? Lecz nie, wciąż woła „nigdzie drogi, ni kurhanu” ani żadnego ludzkiego osiedla — tylko dęby i dęby. Oczy kleją mi się ze znuż-

nia i spać się chce coraz bardziej. Wreszcie drzemka ogarnia mnie na dobre.

Obudziłem się, gdy szarpnięto mnie za rękaw.

— Przyjechaliśmy. Jesteśmy u państwa Przyjałkowskich.

Przecieram oczy i nie wierzę sam sobie. Olbrzymie zabudowania, niezmierny park, wreszcie pałac, przy którym nasz Teodorowski dom wyglądałaby, jak mały dworek. I to wszystko należy do Przyjałkowskiego! Pan z pańców, chociaż siemiężny, a może właśnie dlatego, że siemiężny. Dzierżawił to dotychczas, dorobił się, a w tym roku kupił — wyjaśnia matka.

Weszliśmy na ganek i stanęliśmy w zakłopotaniu, bo z otwartych drzwi ziołała ku nam pustka — ani pani domu, ani jej męża, ani kogo ze służby.

— Bez tradycji — zauważyła cierpko matka, — ale chyba zaraz się zjawia do gości, porzuciwszy zajęcie.

I teraz nastąpił najgorszy szok, jaki można było sobie wyobrazić. Przez

olbrzymi dziedziniec leci klusem dziesięć od krów.

— Żywiły przyszły z paszy. Państwo zajęci w dzienniku \*) i proszą gości do siebie do krów.

Gdyśmy wyruszyli w dwie godziny później po załatwieniu interesu w powrotną drogę, mama jechała chmurna pod wrażeniem nowego skandalu:

— Ależ ten Przyjałkowski! — no, no! To mi głowa do interesów! To mi współczucie i gotowość pomocy sąsiadom! Za to maniery — Boże odpuść. Tak, gina tradycja nawet między szlachtą. Gdzie te dawne, dobre czasy? — Ale jak on potrafił dorobić się, mamgo?

— Ano, pracą i oszczędnością. A nas gubi życie nad stan i polskie „jakos tam będzie”. No, i to nieszczęsne, buńczuczne...

Matka nie dokończyła. Furman ściągnął właśnie czwórkę i zaczął stępa zjeżdżać wzdłuż stromej skarpu w dołkę Okmiany, wobec czego trzeba było pomóc mu modlitwą. Jednak tym razem

\*)Ogrodzenie do dojenia krów przy oborze.

zem to nie odniosło skutku. Dyszlowe nie wytrzymały naporu i zaczęły się coraz szybciej pędzić w dół. Powóz podskakiwał na kamieniach, jęcząc i skrząc się coraz głośnie, aż wreszcie stęknął i zgrzytnął przeraźliwie, jakby chciał krzyknąć: „mam dość”. Silny szok, od którego omal nie powypadał, na ziemię i powóz stanął.

Nieszczęście!

Teraz pod adresem furmana posypały się pytania, co się właściwie stało. Bałtras podrapał się za uchem, od dał mi wodze, zszedł z koła i długo chodził naokoło resorów z zafasowaną miną. Wreszcie oświadczył lakonicznie:

— Resoraj.

— Co? Złamane?

Litwin kiwnął potakująco głową.

— A co? można dojechać do domu przynajmniej stępem?

Ten s i gest.

Psiakrew! Trzeba użyć ćwierć pozyczki na reperację powozu. I zaprowadzić w związku z tem nowe oszczędności. Zostać tak oszczędnym w wydatkach, jak Litwin Bałtras w słowach.

Kroże

— Kroże, grób Eydziatowiczów,

portret z trzema krzyżkami, w ramie pierścień.

— Co za brednie?

— Nie wiem mam — mówił starszy brat — to tylko wiem, że słyszałem te słowa we śnie po kilka razy. I potem jeszcze: — pierścień brylantowy, będzie ci potrzebny.

— Ależ Antosiu, gdzie ten pierścień ma być?

— W ramie.

— W jakiej ramie?

— Tego nie wiem. Ale w grobach rodzinnych Eydziatowiczów.

— A może w tej ramie? — i mama weszła na krzesło, aby obejrzeć ramę portretu Eydziatowicza, podkomorzego Smoleńskiego, a teścia jednego z Chrzastowskich.

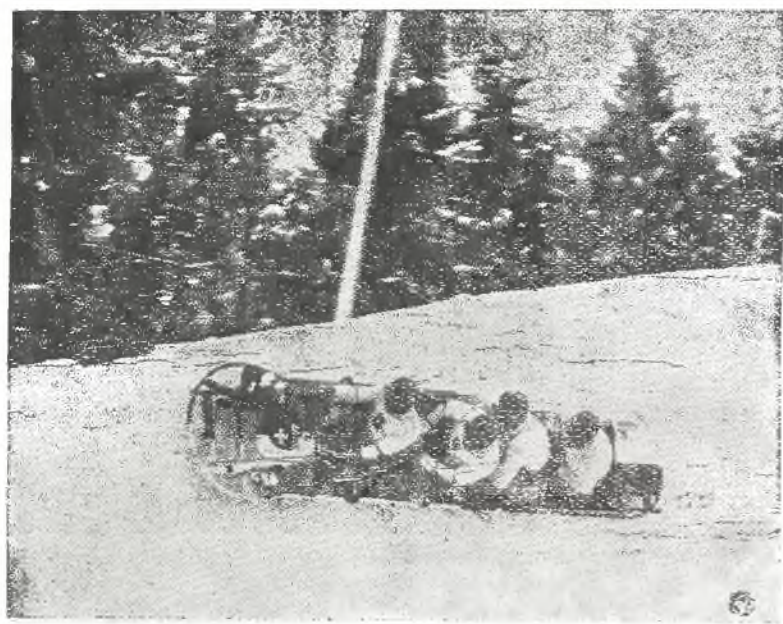
(D. c. n.).

Wskutek błędu w numeracji, wczorajszy odcinek oznaczony został po raz drugi cyferką „7” zamiast „8”. Dzielniejszy odcinek posiada nr. 9-ty. W ten sposób w ogólnej numeracji odcinków powieści „Górne i Durne” będą dwa odcinki posiadające nr. 7-ty i orjentować się co do kolejności należy według dat numerów.





WĘGIERSKA PARA MISTRZÓW NA ŁODZIE. Emilja Rotter i Władysław Szollas podczas treningu.



SZWAJCARIA PROWADZI. Zdjęcie zwycięskiego bobsleja szwajcarskiego „Sweitz II” na zawodach olimpijskich w Garmisch w dniu 11. 2. 1936.

### Klęska mistrza świata



Moment spotkania Kanada — Anglia wygranego przez ostatnią 2:1. Zdjęcie pod bramką angielską.



Defilada narodów na otwarciu.

## W E S E L E



Drużba i drużna.

## ZBYTECZNE SA

wszystkie  
mocne słowa oraz superlatywy.  
K O R O N A  
produkcji Europejskiej

wg. nieśmiertelnej powieści Piotra Benoit z znakomitą artystką filmową Ellisą LANDI.

# KOENIGSMARK

W tych dniach w kinie „HELIOS” jednocześnie z Warszawą, Paryżem, Londynem

**CASINO** U W A G A ! Rodzice i dzieci!  
Tylko dziś i jutro  
**PORANKI** filmu dla wszystkich

**BURZA NA DZWIATEM** Dziś początek o g. 2.  
Jutro w niedzielę początek o g. 12-ej

**CASINO** Początek o g. 4 Potężny film przewyższający wszystkie dotychczasowe! **SPIEWAK I ARTYSTA**

## Jose MOJICA

ambientec milionów — w najpiękniejszym arcydziele filmowym

**„DZIEWCZĘ Z OBŁOKÓW”**

W roli uroczej tancerki Rosita Moreno.  
Arcywsesole sytuacje! Najcudowniejsze piosenki! Efektowne tańce!  
Chór składający się ze 180 osób. Orkiestra 85 osób Nadprogram: Najnowszy tygodnik „Fox” i inne. Sala dobrze ogrzana

**HELIOS** Potężny film, który wzburzył zachwyty całego świata! Film o wiecznej miłości — Film, który wywołuje na widowni okrzyki zachwytu

**Czarownica** Reżyser: twórca „King Konga” M. Cooper. Arcydzieło podług znanej powieści Haggarda „ONA”. Czarownica — to największy film od czasów „Władcy świat”. Dziesiątki tysięcy statystów. Zdmiewająca wystawa. Widowisko, które wzburza grozę i podziw. Nadprogram: Kolorowa atrakcja oraz aktualna. Początek o g. 4, w niedzielę i soboty o 2. Cena miejsc nie podwyższona. Sala dobrze ogrzana

Polskie kino „ŚWIATO WID” Mickiewicza 9. Niedługo! Ostatnie 2 dni

**„UCIECZKA”** (Niesamowita prawda o Rosji Sowieckiej).

Wkrótce **„Baron Cygański”** Słynna operetka Jana Straussa.

## Przygoda „hycła”

WERENÓW. Władysław Ejfor rakarz ludzki, powracając onegdaj z polową psów z Werenowa. Na drodze w pobliżu wsi Wygódka, gminy werenowskiej jadącego z bogatym pokiosem rakarza zatrzymali bracia Bronisław i Józef Nowokuńscy, Konstanty Tyszkiewicz oraz Stanisław Gryszko, wszyscy zam. w Werenowie, którzy polecieli klatkę i wypuścili wszystkie psy. Sprawcy po zdemolowaniu wozu i wypuszczeniu psów zbiegli.

## WIELKA WARSZAWSKA

Z dnia 14 lutego 1936 roku

### DEWIZY

Belgia 89,25 .43 .07  
Berlin 213,45 .98 12,92  
Holandia 359,85 60,57 59,13  
Kopenhaga 117,05 .34 16,76  
Londyn 26,22 .29 .15  
N. Jork 5,26 .271/4 .243/4  
N. Jork telegraficzny 5,261/4 .271/2 25.

Oslo 131,75 2,08 1,42  
Paryż 35,001/2 .071/2 4,931/2  
Praga 21,96 22,00 1,92  
Sztokholm 135,20 .53 4,87  
Szwajcaria 173,20 .54 2,86  
Hiszpania 72,60 2,75 2,45  
Tendencja: niejednolita

### AKCJE

Bank Polski 97 1/2  
Tendencja: utrzymana

### PAPIERY PROCENTOWE

6 proc. dolarowa 77  
4 proc. dolarowa 53 .5  
Stabilizacja 62 1/2 63 (ostatni drobny).

5 proc. Kaulisa 1933 r. 423/4  
5 proc. Łódzi 1933 483/4  
Tendencja dla pożyczek przeważnie słabsza, dla listów przeważnie mocniejsza.

## Ś L A S K I E

W Dąbrówce Wielkiej na Śląsku zachowały się w niemal nieskażonej formie starodawne zwyczaje, tańce i stroje. Amatorska grupa regionalna z Dąbrówki Wielkiej bawiła ostatnio w Zakopanem, gdzie odegrała malownicze widowisko p. t. „Wesele w Dąbrówce”

odtworząc wiernie uroczystości wesele ludu śląskiego. Widowisko to dane było w oryginalnych strojach śląskich sprzed 100 lat, które w tamtych okolicach przechowywały się w starej formie.



Tradycyjny taniec śląski tańczony zresztą nie tylko na weselach — „Trojak”.

## P A N Chińskie morza

tek o g. 2-ej.  
Dziś początek

W rol. gl.: Clark GABLE, Jean HARLOW, Wallace BEERY.  
KOLOROWY NA PROGRAM. Sala dobrze ogrzana.

## REWJA „Polowanie na Diane”

Udział bierze: piosenka G. HOMARSKA, Ant. IZYKOWSKI, EDDI, balet „TANAGRA”, duet BOJAŃSKI-SZELLY oraz potężnie występująca grzeszowa artystyczna rewija warszawskich Taissa PUCHAŁSKA

Codziennie 2 sceny: o godz. 6.45 i 9.15.  
W niedzielę i święta 3 sceny: 4.45, 7 i 9.15.

### ZACZADZNIENIE

WILNO. Przy ul. Antokolskiej 106 uległy zatruciu czadem 45 letnia Chaj Garbocka i jej służąca 27-letnia Maria Chodomónok. Uratowano je.

## Programy radiowe

### WILNO

Sobota, dnia 15 lutego 1936 r.  
6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik południowy. — 7.30 Muzyka z płyt. 7.50 Program dzienny. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Przegląd prasy rolniczej, wygl. inż. Irena Niewodniczańska. 12.25 Koncert w wyk. Ork. Tadeusza Serebryńskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa do nowego. 13.30 Muzyka popularna (płyty). 14.30. Utwory Jana Brahmsa (płyty). 15.00 Pikantny sosik, wesoly epizod z pow. Sigrity Bos „My, które chodzimy kuchennymi schodami”. — 15.15 Mała skrzyneczka, listy dzieci omówi Ciocia Hala. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Recital śpiewaczy Stefani Millerowej. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Sluchowisko dla dzieci p. t. „Król Jan III na weselu”. — 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Szpryt idą, reportaże. 17.15 Nowości z płyt. 17.46 Świat zwierząt — Rzeżoika, pog. 17.50 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 18.40 Program na niedzielę. 18.50 Od okulele do hary (płyty). 19.10 Poznajmy teorię kwantów, wygl. Mgr. Józef Lewon. — 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.40 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Od chatki do chatki, — suita ludowa Tadeusza Sygietyńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 Wesola Syrena. 22.00 Koncert Zespołu Henryka Goida. 22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen. — 22.35 Transm. z zimowych Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen. — 23.00 Kom. met. 23.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

### WARSZAWA

Niedziela, dnia 16 lutego 1936 r.

9.00 Audycja poranna. 12.15 Poranek symfoniczny. W przerwie około g. 13.00 Fragment sluchowiskowy z dramatu p. t. „Złota czaszka” — Słowackiego. 14.20 Muzyka lekka. 15.00 Godzinna rolnika. 16.00 Łamigłówki — dla dzieci. 16.15 Koncert Orkiestry Mandolinistów Związku Drukarzy. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. 17.40 Wileńska Migawka Regionalna. 18.00 Utwory wiołonczelowe w wyk. Tadeusza Liłana. 18.30 „Goście na wiecu” — sluchowisko oryginalne. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Co czytać? 20.00 — Ryszard Wagner i jego miłość. — 20.45 Wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej Lwowskiej Fali. 21.30 Na Huculczyźnie — feljton. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Prosimy do tańca. W przerwie o godz. 22.30: Reportaż z Igrzysk Olimpijskich. 23.05 Muzyka taneczna.



**Nowoczwarta PRALNIA ELEKTRYCZNA I GAZOWA „PERŁA”**  
przyjmuje wszelkie pralnie i roboty chemiczne  
— WYKONANIE —  
PIERWSZORZĘDNE  
CENY NISKIE  
Mickiewicza 28.

## Lekarze

**Doktor BLUMOWICZ**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje 9—1 i 3—8.

## Kupno i sprzedaż

**GABINETOWA** maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kurlandzka 12 m. 1, Rose.

**Papuga** w klatce miesięcznej i duża agawa do sprzedania, Antokolska 50 m. 2 tel. 7 94.

**TAPCZANY** automatycznie podnoszone poleca **Wacław Mołodecki** ul. Jagiellońska 8. Ceny konkurencyjne

**CHCESZ** sprzedać lub kupić nieruchomości miejską ziemią zwróć się do Spółdzielni Pracy PRACUM, Wilno, Jagiellońska 6. Zgłoszenia sprzedaży bezpłatnie.

## Lokale

**Poszukuję** 4—5 pokoi w willi w ogrodzie. Szczegółowe oferty pisemne: 4 p. ulanów, d-ca pułku.

## Nauka

**STUDENT USB** udziela lekcji, przygotowuje do egzaminów wstępnych w zakresie szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Ceny dostępne. Prowadzić się: ul. Popławska 2. Stanisław Ossoliński.

**B. NAUCZYCIEL** udzieli korepetycji w zakresie 7 oddz. szkoły powsz. Łaskawe zgłoszenia kierować do admu „Słowa” pod „P.P.”

## Poszukuję pracy

**MŁODA** inteligentna pani, lubiąca dzieci oraz piszącą na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Dowiedzieć się: Autokolska Nr. 30 L. M.

**SIOSTRA PIELEGIARNIA** b. studentka medycyny przyjmuje dżary do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejsce obcężna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

**Inteligentny młody pracownik z długoletnią praktyką** rządca-pisarz prowiantowy poszukuje posady rolnej do majątku, świadectwa przedłoż. Ul Krzywe-Koło Nr. 18—2.

**MŁODA OSOBA** poszukuje pracy kancelaryjnej, pisze na maszynie, posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

**STUDENT** przyjmie jakiegokolwiek pracę, aby móc kontynuować swoje nauki. Znam się dobrze na ogrodnictwie. Łaskawe zgłoszenia do administracji pod „pomoc w nauce”.

**PORADNIA ZAWODOWA** dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6 — poleca absolwentki szkół zawodowych: maszynistki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia buchalterii, instruktorki szycia i gotowania, pielęgniarki, wychowawczynie oraz korepetytorki. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12—14. Pośrednictwo bezpłatne.

## Praca zaofiarowana

Potrzebna od zaraz służąca do wszystkiego, zdrowa, silna, uczciwa, z rekomendacjami. Zgłaszać się Tomasz Zana 15 m. 1.